



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(22)

2. posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi
w dniu 15 listopada 2001 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Dyskusja na temat planu pracy.
2. Informacje wstępne na temat stanu zaawansowania rokowań z Unią Europejską w zakresie rolnictwa.
3. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 09)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Pieniążek)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Otwieram pierwsze merytoryczne posiedzenie naszej komisji.

Szanowni Państwo, proponowany porządek obrad składa się z kilku punktów. Pierwszy punkt to powołanie wiceprzewodniczącego komisji, drugi punkt dotyczy dyskusji nad planem pracy, a trzeci – kwestii związanych ze stopniem zaawansowania negocjacji w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej w dziale: Rolnictwo. Na końcu, tak jak zawsze, przewidujemy czas na sprawy różne.

Chcę także poinformować – przystawiono mi mikrofon, a to mi przypomniało pewien nowy element – że od tej kadencji wszystkie wypowiedzi będą nagrywane, a następnie będzie można przeczytać w Internecie, co kto z nas powiedział. To jest ta nowość. Informuję o tym, żebyście, Szanowni Państwo, wiedzieli, że nasi wyborcy i inni zainteresowani mają odtąd pełny dostęp nie tylko do tego, co się dzieje podczas obrad Senatu, ale również do tego, co mówimy na posiedzeniu naszej komisji.

Zanim przejdę do porządku obrad przedstawię państwu panią sekretarz naszej komisji. Jest nią pani Joanna Kowalska. Chciałbym, żeby za chwilę powiedziała pani parę słów o sobie, żebyśmy wiedzieli z kim mamy do czynienia. Obsługę prawną naszej komisji będzie prowadziła pani mecenas, współpracująca z nami już w poprzedniej kadencji. Jest to osoba mająca bogate doświadczenie, jeżeli chodzi o współpracę z komisją.

Teraz chciałbym jednak wrócić do porządku obrad i poddać go pod głosowanie.

Przed głosowaniem zgłaszam jako przewodniczący – po konsultacji z kierownictwem Senatu i z panią sekretarz – propozycję dotyczącą porządku obrad.

Szanowni Państwo, za kilkanaście minut będzie tutaj przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, dyrektor departamentu zajmującego się negocjacjami z Unią Europejską. Otrzymamy od niego przygotowane dla nas wstępne materiały. Zapozna on nas także z problematyką negocjacji i odpowie na ewentualne pytania. Zgłosimy także zapotrzebowanie na dalsze materiały dotyczące negocjacji z Unią. Ten punkt naszego programu jest pewny.

Mam jeszcze jedną propozycję. Nasza komisja liczy tylko siedem osób, a ma bardzo szeroki jednak zakres zainteresowań. Ostatnie informacje na temat rozmów integracyjnych z Unią wskazują, że największe problemy występują właśnie w związku z rolnictwem, w dziale: Rolnictwo, zatem ich rozwiązanie będzie częściowo spoczywało na naszych barkach. Pojawiła się więc sugestia, którą chciałbym z państwem przedyskutować. Chodzi o to, abyśmy dzisiaj nie wybierali jednego wi-

ceprzewodniczącego, ponieważ moim zdaniem oraz zdaniem tych, którzy zajmują się negocjacjami z Unią Europejską, istnieje potrzeba powołania drugiego wiceprzewodniczącego, który zająłby się tymi właśnie kwestiami. Mimo nielicznego składu komisji moglibyśmy więc złożyć wniosek o powołanie dwóch wiceprzewodniczących. Sytuacja byłaby wtedy o tyle prostsza, że jeśli jeden z wiceprzewodniczących byłby lepiej zorientowany w kwestiach integracji, to drugi mógłby zająć się sprawami bieżącymi. Nie ukrywam także, że moje zainteresowania wiążą się przede wszystkim ze współpracą ze Wschodem. Lepiej sobie radzę z językami wschodnimi, języki zachodnie znam raczej biernie.

Mam więc pytanie, proszę państwa, czy byłaby zgoda na wystąpienie do marszałka Senatu Longina Pastusiaka z wnioskiem o wyrażenie zgody na powołanie dwóch wiceprzewodniczących?

(*Głosy z sali: Jesteśmy za.*)

Jest zgoda. Przegłoszujemy jeszcze ten wniosek formalnie.

Kto jest za wnioskiem o powołanie dwóch wiceprzewodniczących w naszej komisji?

Pani sekretarz zanotowała, że wszyscy jesteśmy „za”.

Skoro przegłosowaliśmy ten wniosek, to proponuję, żeby porządek dzisiejszego posiedzenia obejmował następujące punkty.

1. Dyskusja na temat planu pracy.

2. Informacje wstępne na temat stanu zaawansowania rokowań z Unią Europejską w zakresie rolnictwa.

3. Sprawy różne.

Czy jest zgoda na taki porządek obrad? Tak.

Proszę o zapisanie, że wszyscy byliśmy „za”.

W takim razie zaczynamy realizować porządek naszego posiedzenia.

Jak już wspominałem, na sali są dwie miłe panie, które zajmują się obsługą naszej komisji. Jak rozumiem trzecia pani, którą również serdecznie witam, przysłała na posiedzenie w zastępstwie. Tak. Chciałbym więc prosić panią mecenas, a następnie panią sekretarz o powiedzenie kilku słów o sobie, będziemy bowiem ze sobą współpracować. Następnie proszę, aby panowie senatorowie powiedzieli coś o sobie, żebyśmy się wszyscy dobrze poznali.

Proszę bardzo.

Główny Specjalista do Spraw Legislacji w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Hanna Kaśnikowska:

Hanna Kaśnikowska.

Ukończyłam prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1980 r. mam uprawnień radcowskie. Jestem zatrudniona jako legislator już przez trzecią kadencję parlamentu, ściśle mówiąc przez dwie i pół. Poprzednio pracowałam jako doradca prawny w Sejmie, również zajmując się prawem rolnym. W Sejmie dziesiątej kadencji przy Obywatelskim Klubie Parlamentarnym działała sekcja rolna. i moja pierwsza praca w parlamencie polegała na doradzaniu jej na zasadzie pracy zlecanej.

Od 1980 r. jestem także zatrudniona – chociaż teraz mniej się tym zajmuję ze względu na tę pracę – przy obsłudze prawnej organizacji rolniczych. To były przede wszystkim branżowe organizacje rolnicze. Jak państwo wiecie, było ich bardzo dużo,

bo ponad dwadzieścia, ale teraz niewiele ich już zostało. Przez wiele lat moja praca skupiała się na prowadzeniu doradztwa prawnego dla tej sfery. Obecnie dorywczo udzielam takich porad.

Praca przy obsłudze Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi – tak jak praca każdego legislatora – polega na przygotowywaniu dla państwa opinii dotyczących ustaw uchwalonych przez Sejm. Zawsze staramy się, aby państwo otrzymali je przed rozpoczęciem posiedzenia komisji. W ubiegłej kadencji często zdarzały się jednak takie sytuacje, że dwie, trzy ustawy dotyczące sfery rolnej dostawaliśmy dosłownie w przeddzień posiedzenia komisji i wtedy, wyjątkowo, nie było możliwości wcześniejszego przygotowania takich opinii. Praktyka Biura Legislacyjnego Senatu jest jednak taka, że otrzymujecie państwo na piśmie opinie dotyczące danej ustawy.

Opinia składa się z dwóch części. Zazwyczaj w pierwszej części staram się przedstawić ogólne informacje o danej ustawie oraz króciutko zaprezentować tok prac legislacyjnych w Sejmie, jeśli mam czas na zapoznanie się z nim, a także zwrócić uwagę na te zagadnienia, które budziły najwięcej kontrowersji. W drugiej części znajdują się moje, czysto legislacyjne, propozycje poprawek. Zwykle są to poprawki, które mają pokazać państwu, co jest niespójne w systemie prawa.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Pani Mecenas, o tym za chwilę, teraz prosimy tylko o przedstawienie się. Dziękuję bardzo.

Pani Sekretarz, proszę bardzo.

Sekretarz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Kancelarii Senatu Joanna Kowalska:

Nazywam się Joanna Kowalska. Jestem absolwentką zootechniki Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Po studiach pracowałam na fermie bydła mlecznego w Oborach, w zakładzie doświadczalnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Obory–Wilanów. Potem pracowałam w sekretariacie rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Następnie byłam zatrudniona w biurze organizacyjnym Agencji Rynku Rolnego podczas tworzenia tej agencji. Początkowo pracowałam z ekspertami amerykańskimi i francuskimi przy określaniu zadań programowych agencji, później w dziale produkcji zwierzęcej jako specjalista do spraw produkcji zwierzęcej.

Następnie pracowałam w oddziale warszawskim przy restrukturyzacji banków spółdzielczych, w tym momencie kiedy oddzielała się grupa banków poznańskich.

(Senator Janusz Lorenz: Nie wierzę. Taka młoda osoba i takie doświadczenie.)

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Z wojewodą olsztyńskim jednak pani nie pracowała.)

Od dziesięciu lat pracuję w parlamencie. Skończyłam także studia podyplomowe Unii Europejskiej w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego. W tej chwili kończę – jestem na trzecim semestrze – podyplomowe studia prawa administracyjnego. Tak jak mówiłam, w parlamencie pracuję od dziesięciu lat w dziale ekspertyz. W tym czasie zajmowałam się zagadnieniami dotyczącymi rolnictwa, zdrowia i pomocy społecznej. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Czy są pytania do obu pań? Nie ma.

Dziękuję bardzo.

Czy pani także może powiedzieć nam kilka słów o sobie? Proszę bardzo.

**Starszy Specjalista w Biurze Prac Senackich
w Kancelarii Senatu Beata Małek:**

Pracuję w Biurze Prac Senackich. Nazywam się Beata Małek. Od dziesięciu lat jestem zatrudniona w parlamencie, cały czas w tym samym sekretariacie.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Prosimy o kilka słów kolegę Lorenza.

Senator Janusz Lorenz:

Nazywam się Janusz Lorenz. Jestem doktorem inżynierem nauk rolniczych. Ukończyłem Akademię Rolniczo-Techniczną w 1966 r. W przemyśle rolno-spożywczym przepracowałem dwadzieścia lat, z czego piętnaście lat na stanowiskach kierowniczych. Następnie przez pięć lat pracowałem na stanowisku wiceprezydenta w spółce Polfoods Corporation zajmującej się sprzedażą artykułów żywnościowych na rynku amerykańskim. Kiedy wróciłem, Polska była już poszatkowana, trwała pełna restrukturyzacja przemysłu, więc pojechałem z powrotem na dwa lata. W latach 1993-1997 byłem wojewodą olsztyńskim. Jest to województwo rolniczo-hodowlane, swego czasu z bardzo silnym przemysłem rolno-spożywczym.

W latach 1997-2001 pracowałem w Komisjach: Gospodarki Narodowej, Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej oraz Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej.

Obecnie jestem szefem grupy parlamentarzystów zajmujących się sprawami rolnictwa i rozwoju wsi w województwie warmińsko-mazurskim. Grupa ta skupia wszystkie opcje polityczne, z czego jestem dumny.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Prosimy o przedstawienie się następnego pana senatora.

Senator Marian Kozłowski:

Marian Kozłowski, profesor nauk rolniczych z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Studia ukończyłem w 1962 r. Cały czas jestem związany z tą samą uczelnią, tyle że zmieniano wciąż jej nazwę: najpierw była to Wyższa Szkoła Rolnicza, następnie Akademia Rolniczo-Techniczna, a obecnie już trzeci rok jest to uniwersytet.

Początkowo przez sześć lat pracowałem w majątku doświadczalnym Wyższej Szkoły Rolniczej jako zootechnik na fermie zarodowej świń, a później przez prawie trzy lata byłem kierownikiem gospodarstwa w rolniczym zakładzie doświadczalnym. Z napisaną pracą doktorską wróciłem na uczelnię na wydział zootechniczny, który obecnie nosi nazwę: wydział bioinżynierii zwierząt.

Przez jedną kadencję byłem prodziekanem, a przez dwie kadencje dziekanem, wcześniej byłem dyrektorem Instytutu Hodowli, Technologii i Produkcji Zwierzęcej, a jeszcze wcześniej wicedyrektorem tego instytutu.

Obecnie, od 20 października, korzystam z urlopu bezpłatnego. Skończyłem już sześćdziesiąt pięć lat, więc nie muszę dalej rozwijać się naukowo i mogę poświęcić się pracy w Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Komisji Nauki, Edukacji i Sportu – jej posiedzenie zaczyna się o godzinie 12.00.

Nie pretenduję do władz komisji. Jako profesor uważam, że młodszy powinni się doskonalić. Jeśli jednak będą jakieś problemy, jeśli potrzebne będą konsultacje, to chętnie służę pomocą młodszemu kolegom. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze.
Prosimy bardzo, Panie Senatorze.

Senator Andrzej Anulewicz:

Andrzej Anulewicz.

Mieszkam i pracuję w Sokołowie Podlaskim, leżącym równo 100 km na wschód od Warszawy. Jest to powiat, w którym dominuje rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy. Sokołów słynie z mięsa, oczywiście mówię tu o słynnych Sokołowskich Zakładach Mięsnych, z cukru oraz – jeśli mam być precyzyjny – także z urody pań. Gdyby co, Panowie, zapraszam do Sokołowa Podlaskiego.

Jeśli chodzi o moją pracę zawodową, to od 1966 r. jestem związany ze spółdzielczością. Od 1975 r. jestem prezesem gminnej spółdzielni, z krótką czteroletnią przerwą, kiedy pełniłem funkcję naczelnika miasta Sokołowa Podlaskiego. W strukturach spółdzielczych pełnię funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Warszawie. Byłem w grupie założycielskiej tego związku. Jestem także członkiem Krajowej Rady Spółdzielczej i przewodniczącym Komisji Promocji Spółdzielczości. Sprawy spółdzielczości wiejskiej są mi więc bardzo bliskie. Mam średnie wykształcenie. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.
Proszę, Panie Senatorze.

Senator Tadeusz Bartos:

Tadeusz Bartos.

Żyję, mieszkam i pracuję w Kielcach. Z wykształcenia jestem prawnikiem. Trzydzieści pięć lat temu skończyłem prawo, ale nigdy nie byłem związany z Temidą, raczej zajmowałem się działalnością gospodarczą. Tak jak kolega, mam korzenie spółdzielcze.

Pracę rozpocząłem w Wojewódzkim Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Zacząłem od funkcji referenta, a skończyłem na kierowniku działu maszyn rolniczych i techniki dla rolnictwa. Później awansowałem na zastępcę dyrektora wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym „Agroma” w Radomiu. Byłem nim dość krótko, nie dano mi tam popracować. Do słownie za półtora roku zostałem dyrektorem naczelnym tego przedsiębiorstwa i jestem nim do dzisiaj.

Przedsiębiorstwo jest firmą państwową. Dobrze funkcjonowało organizacyjnie, z wyjątkiem okresu zawieruch społeczno-gospodarczych, które miały miejsce dziesięć lat temu. Samopomoc Chłopska, pomy, pegeery, wszystko to zniknęło z horyzontu, a ja przenieśliem się ze swoją siecią bliżej rolnictwa. Mam w terenie ponad czterdzieści osiem jednostek i trzy oddziały, a ja jestem na samej górze.

Niezależnie od tego – chyba z racji wieku i dojrzałości – jestem szefem fundacji zajmującej się techniką dla rolnictwa, łączącej wszystkie Agromy w Polsce. To jest funkcja społeczna.

Obecnie jestem na etapie prywatyzacji Agromy. Niestety, nurtu rzeki nie da się zawrócić. Myślałem, że w jakiś sposób będzie można utrzymać nasz statut, ale niestety...

(Głos z sali: Trzeba było kupić...)

Trzeba było kupić wcześniej, ale zupełnie nie umiałem tego zrobić. Byłem dyrektorem i jestem naczelnym szefem już trzydzieści trzy lata. Szkoda likwidować taką perełkę. Byłem jednak na kontrakcie, który się kończy. Jestem senatorem niezawodowym. Nie zgłosiłem chęci brania poborów. Liczę, że będę miał szansę sprywatyzować to przedsiębiorstwo. Były wojewoda ogłosił wycenę i w tej chwili przymierzamy się do prywatyzacji bezpośredniej. Nie wiem jednak, czy ona się powiedzie, bo przedsiębiorstwo jest drogie. Łatwo podpisać i kupić, trudniej spłacić raty leasingowe – to jest bardzo trudny proces. Jestem więc, jak to się mówi, na rozdrożu. Muszę w jakiś sposób uporać się z Agromą – zobaczymy, czy sobie poradzę, czy nie – i definitywnie zdecydować się na zawodowstwo, jeśli chodzi o bycie senatorem, bo bardzo trudno połączyć te dwie funkcje. To są bardzo złożone tematy: Chciałbym być tutaj, ale jednocześnie chciałbym być tam. Poprosiłem także kierownictwo Senatu, żeby pozwolono mi być tylko w komisji zajmującej się rolnictwem. Szczerze mówiąc, jeśli chodzi o całą problematykę, to najbliższe jest mi właśnie rolnictwo, bo tyle lat pracuję na jego rzecz i cały czas działam w środowisku wiejskim, co również nie jest bez znaczenia.

Jestem szefem rady Zrzeszenia „Ludowe Zespoły Sportowe” w województwie świętokrzyskim. Jestem także przewodniczącym Głównej Komisji Rewizyjnej w Radzie Głównej Ludowych Zespołów Sportowych. Spółdzielczość jest mi bliska, jestem również trzecią kadencję przewodniczącym rady nadzorczej spółdzielni mieszkaniowej „Armatura”. To taka nasza niewielka spółdzielnia, która jest mi jednak bardzo bliska. Z tych prac również chcę się jakoś subtelnie wyłączyć, tym bardziej, że mam już trochę lat i nie za dużo siły i energii. Pracę trzeba sobie przecież jakoś umiejętnie dawkować. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Borkowski, proszę.

Senator Krzysztof Borkowski:

Krzysztof Borkowski.

W Senacie jestem drugi raz. Pierwszy raz byłem senatorem w latach 1993-1997. Mam trzydzieści siedem lat. Jestem absolwentem obecnej Akademii Podlaskiej, poprzednio Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach. Działam na własny rachunek, prowadzę działalność gospodarczą. Mam zakład mięsny w Mościbrodach pod Siedlcami. Zatrudniam około dwustu pracowników. Oprócz produkcji zajmuję się również handlem. Mam własną sieć sklepów firmowych, sprzedaję także w marketach, między innymi w Warszawie.

(Głos z sali: Jaka jest nazwa?)

Zakład Mięsny „Mościbrody”. W Olsztynie też sprzedajmy, w supermarkecie Hit. Mam także ziemię, gospodarstwo rolne, któremu jednak mniej się poświęcam, ponieważ jest ono mniej dochodowe.

Początkowo pracowałem w Wojewódzkim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Siedlcach, a następnie zacząłem prowadzić własną działalność gospodarczą. Jest to firma rodzinna.

Od 1998 r. do chwili obecnej byłem radnym województwa mazowieckiego i przewodniczącym Komisji Rolnictwa i Terenów Wiejskich sejmiku mazowieckiego.

Zapraszam na Podlasie czy na wschodnie Mazowsze. Są to bardzo piękne tereny, płaskie, a jednocześnie czyste i ekologiczne. Podobnie jak w Olsztynie nie ma tam bardzo rozwiniętego przemysłu. Są tam ładne dziewczyny i dorodne kobiety. Serdecznie zapraszam na Podlasie.

Pan przewodniczący mówił, że interesuje go Wschód, więc będę mógł pokazać, jak koledzy ze Wschodu kupują towary i jak przeszkadzają w tym sami Polacy czy polskie władze celne. Na przykład obecnie wydany jest zakaz, który nakazuje przewożenie tych towarów tylko przez niektóre przejścia graniczne. Sami tworzymy utrudnienia. Jako komisja będziemy mogli pojechać i zobaczyć. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.
Kolega senator Izdebski, proszę.

Senator Sławomir Izdebski:

Nazywam się Sławomir Izdebski. W Senacie jestem pierwszy raz. Jestem najmłodszym senatorem w Polsce, więc moja kariera nie jest aż tak wielka.

W zasadzie z rolnictwem jestem związany od dziecka, ponieważ urodziłem się w typowo rolniczej rodzinie. Moi rodzice prowadzili gospodarstwo rolne o powierzchni 12 ha. Było to gospodarstwo o profilu wielokierunkowym, które później przejąłem. Obecnie jest ono wydzierżawione, ponieważ jestem zawodowym senatorem.

W 1997 r. wstąpiłem do Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona”. Później – pamiętacie państwo słynne blokady – byłem przywódcą jednej z największych blokad w Polsce, blokady na Zdanach na trasie Siedlce – Terespol. Następnie na zjeździe mazowieckim zostałem wybrany na stanowisko wiceprzewodniczącego Samoobrony w województwie mazowieckim. Później zostałem członkiem Powiatowej Rady Zatrudnienia w Siedlcach.

Skończyłem liceum ogólnokształcące w Siedlcach w Centrum Kształcenia Ustawicznego. Zapisalem się do Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, ponieważ z rolnictwem jestem związany od dziecka. Myślę więc, że w jakiś sposób będę pomocny. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo, z nami jest jeszcze pani z działu stenogramów. Przyszła – jak słyszę – żeby zapoznać się z naszymi głosami, tak?

**Współpracownik Biura Prac Senackich w Kancelarii Senatu
Magdalena Koziarek:**

Dzień dobry państwu. Nazywam się Magdalena Koziarek. Będę zajmowała się przygotowaniem państwa wypowiedzi do publikacji w Internecie.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy pani bardzo.

Szanowni Państwo, zasada jest taka, że nasza pani sekretarz będzie autoryzowała teksty, również w naszym imieniu, przed publikacją w Internecie. Informuję, że zawsze można poprosić o przegląd tego, co działo się w trakcie posiedzenia komisji.

Myślę, że pierwsza część naszego posiedzenia dobiegła końca. Przybyli już przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a dokładnie Departamentu Integracji Europejskiej, proszę więc panią sekretarz o ich wprowadzenie. Przejdziemy teraz do omawiania tego tematu, a później zajmiemy się sprawami związanymi z planem pracy.

Szanowni Państwo, witam na pierwszym merytorycznym posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi przedstawicieli Departamentu Integracji Europejskiej Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Zajmujący się sprawami integracji europejskiej pan podsekretarz stanu Jerzy Plewa wydelegował na nasze posiedzenie pana Romana Piterę, dyrektora Departamentu Integracji Europejskiej, pana Ireneusza Niemirkę, naczelnika Wydziału Unii Europejskiej i WTO w tym samym departamencie oraz pana Ireneusza Jędrzejewskiego, radcę ministra. Dziękuję panom za przybycie.

Szanowni Panowie, jest to nasze pierwsze spotkanie dotyczące problemów związanych z integracją polskiego rolnictwa, polskiej wsi z Unią Europejską. Nie jest tajemnicą, że w przeciwieństwie do liczebności naszej komisji – jest ona najmniejsza w Senacie, bo składa się tylko z siedmiu osób, choć niektórzy deklarują jeszcze chęć uczestniczenia w jej pracach – te problemy są najbardziej złożone i najtrudniejsze. Ostatnie wizyty przedstawicieli Unii Europejskiej tylko to potwierdziły. Chcę poinformować przedstawicieli resortu rolnictwa, że dzisiaj jako komisja senacka podjęliśmy jednogłośnie decyzję o wystąpieniu z wnioskiem do marszałka Senatu o przyznanie

nam prawa wyboru dwóch wiceprzewodniczących, ponieważ zakres materii, którą musimy przeanalizować i zakres współpracy z ministerstwem jest bardzo szeroki. Być może jest to jedna z najtrudniejszych dziedzin. Jeśli otrzymamy taką zgodę – a mam nadzieję, że tak będzie – to na następnym posiedzeniu wybierzemy dwóch wiceprzewodniczących. Jeden z nich będzie się zajmował sprawami związanymi bezpośrednio z integracją z Unią, czyli współpracą z wami.

Pani Sekretarz, rozumiem, że wszyscy otrzymali materiały wstępne, tak? Mam prośbę do panów, abyście w imieniu ministra Plewy wprowadzili nas w to zagadnienie. Od razu zaznaczę, że jest to pierwsze spotkanie, na którym członkowie komisji przedstawiają panom określone wnioski i propozycje. Na jednym z kolejnych posiedzeń zajęlibyśmy się tym problemem w głębszy sposób. Myślę, że należy przedyskutować, czy przypadkiem nie trzeba by się spotkać z sejmową Komisją Rolnictwa i Rozwoju Wsi, ponieważ te sprawy i tak będą wspólnie przechodzić przez proces legislacji. Taka jest nasza propozycja.

Bardzo proszę o wprowadzenie. Ponieważ poszczególni członkowie komisji otrzymali ten materiał dopiero ostatnio, proszę uznać, że nie wszyscy mogli się z nim dokładnie zapoznać.

Proszę bardzo, Panowie.

**Zastępca Dyrektora Departamentu Integracji Europejskiej
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Roman Pitera:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Nazywam się Roman Pitera. Pełnię obowiązki zastępcy dyrektora Departamentu Integracji Europejskiej. Chciałbym powiedzieć kilka słów na temat negocjacji akcesyjnych z Unią Europejską.

Negocjacje Polski z Unią Europejską trwają od 1998 r., kiedy to nasz kraj otrzymał zaproszenie do negocjacji. Oficjalnie w obszarze: Rolnictwo negocjacje rozpoczęły się od przeglądu prawa wspólnotowego, tak zwanego *screeningu*, który miał miejsce w latach 1998 – 1999. Jego celem było zidentyfikowanie różnic występujących między systemami prawnymi Polski i Unii Europejskiej. Wynikiem przeglądu było zidentyfikowanie istniejących problemów oraz opracowanie w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi i w instytucjach współpracujących stanowiska negocjacyjnego Polski, które 16 grudnia 1999 r. zostało przyjęte przez Radę Ministrów, a następnie przekazane stronie unijnej w ramach tak zwanej konferencji akcesyjnej.

Cechą charakterystyczną negocjacji był sposób ich prowadzenia. Wszystkie problemy zawarte w dokumencie omawiającym stanowisko negocjacyjne były wyjaśniane podczas spotkań technicznych i spotkań wyjazdowych w Brukseli. Odbyło się kilkanaście spotkań, na których szczegółowo omówiono poszczególne problemy negocjacyjne zawarte w przedstawionym stanowisku.

Stanowisko negocjacyjne Polski, przekazane w grudniu 1999 r., wymagało ustosunkowania się strony unijnej. Odpowiedź, tak zwane *common position*, została przekazana Polsce w 2000 r., to znaczy oficjalne negocjacje rozpoczęły się 16 czerwca 2000 r. od przekazania stronie polskiej tego dokumentu. Strona unijna przedstawiła w nim reakcje na polskie postulaty zgłoszone w stanowisku negocjacyjnym, jednocześnie wnosząc o dalsze, szczegółowe informacje, które są przekazywane na bieżąco, w ramach prowadzonych negocjacji.

Podczas następnego etapu negocjacji bezpośrednio do Brukseli przekazywano dokumenty wyjaśniające stanowisko strony polskiej, które były efektem spotkań w Brukseli. Takie spotkania dotyczyły podobszarów: Weterynaria oraz Sprawy fitosanitarne, a także poszczególnych rynków rolnych.

Może wróć jeszcze do dokumentu zawierającego odpowiedź Unii Europejskiej, czyli *common position*. Po jego otrzymaniu strona polska w grudniu 2000 r. przygotowała szczegółową odpowiedź, w której ponownie uzasadniono merytorycznie nasze wnioski akcesyjne. Efektem tych prac było ponowne przekazanie odpowiedzi. W chwili obecnej czekamy na oficjalne stanowisko dotyczące poszczególnych rynków rolnych. Jest to być może dość skomplikowane, ale właśnie tak wygląda proces negocjacji. Jest to po prostu wymiana dokumentów odnoszących się do poszczególnych tematów.

Do dnia dzisiejszego strona unijna przekazała oficjalne stanowisko dotyczące weterynarii i spraw fitosanitarnych, oczekujemy zaś na oficjalną odpowiedź odnoszącą się do poszczególnych rynków rolnych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Czy kolejny gość chciałby coś dodać?

**Radca Ministra w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Ireneusz Jędrzejewski:**

Szanowne Panie! Szanowni Panowie!

Chciałbym powiedzieć – choć być może jest to już powszechnie znane – że zasadniczym problemem jest to, iż występujemy o objęcie nas od początku pełnymi płatnościami bezpośrednimi, na równych zasadach, identycznych z tymi, które są stosowane w przypadku obecnych krajów członkowskich Unii Europejskiej. Zakładamy, że skoro przyjmujemy *acquis communautaire* w całości – oczywiście z pewnymi ewentualnymi rozwiązaniami przejściowymi – to przyjmujemy, bo musimy, wszystkie związane z tym obowiązki. Musimy zatem dostosować się organizacyjnie do tego przyjęcia. „Należą” nam się jednak również wszystkie wynikające z *acquis communautaire* prawa, a takim prawem są płatności bezpośrednie w rolnictwie. To jest nasze niezmiennie stanowisko.

Stanowisko Unii Europejskiej w tej kwestii jest inne. Widać już co prawda pewną zmianę, generalnie jednak za każdym razem otrzymujemy odpowiedź, w której stwierdza się, że płatności bezpośrednie nie są uzasadnione w przypadku krajów nowo wstępujących, ponieważ ceny produktów rolnych w tych krajach będą wykazywały po wejściu do Wspólnoty Europejskiej tendencję wzrostową. My z kolei odpowiadamy, że nie do końca jest to prawda, ponieważ już od kilku lat ceny wielu ważnych produktów rolnych – chodzi tu przede wszystkim o zboża – są wyższe w Polsce niż w Unii Europejskiej. Po akcesji wystąpi raczej zjawisko wyrównywania się cen, czyli ich obniżenia w Polsce. De facto, będzie więc co rekompensować. Oficjalne stanowisko Unii Europejskiej w tej kwestii w dalszym ciągu jest takie, jak powiedziałem, ale na podstawie wielu wypowiedzi można wnioskować, że w pewnym stopniu zmienia się ono na korzyść Polski, czyli będzie bardziej zgodne z polskim postulatem.

Unia Europejska za każdym razem, kiedy występujemy o płatności bezpośrednie – niezależnie od tego, czy chodzi o produkty roślinne, czy o produkty zwierzęce – informuje nas, że ta sprawa zostanie rozwiązana później, po gruntownej analizie

wszystkich aspektów związanych z danym problemem. Jest to pewna formuła, która jest powtarzana za każdym razem. To jest jeden problem, wydaje mi się, że zasadniczy.

Drugi problem dotyczy limitów produkcyjnych. Zakładamy, że limity produkcyjne, czyli wielkości produkcji, o które występujemy, powinny z jednej strony odpowiadać możliwościom produkcyjnym naszego rolnictwa, a z drugiej strony zapewniać określony poziom dochodów ludności rolniczej. Nie możemy więc zgodzić się na limit, który będzie *in minus* odbiegał od produkcji, którą mamy w tej chwili albo mieliśmy w ostatnich latach, bo w przypadku rolnictwa wielkość produkcja jednak się waha, szczególnie jeśli chodzi o produkcję roślinną. Jaka jest odpowiedź Unii Europejskiej? Unia nie zawsze zgadza się na nasze postulaty czy wnioski związane z tym problemem, prosząc nas jednocześnie o informacje dotyczące produkcji w innym czasie niż przyjęty przez nas okres bazowy. Oczywiście przekazujemy te informacje, ale nadal utrzymujemy swoje stanowisko, jeśli chodzi o limity produkcyjne.

Wydaje mi się, że są to dwa główne bloki problemów. Oczywiście występujemy także o szereg rozwiązań przejściowych. Jeśli będą konkretne pytania, to postaram się na nie odpowiedzieć w miarę moich możliwości. O tym, o jakie rozwiązania przejściowe występujemy, jaki mają one charakter powiem później. Sądzę, że na tym etapie tyle informacji wystarczy, aby uzyskać ogólny ogłąd. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

To wszystko? Jeszcze pan, tak?
Proszę bardzo.

**Naczelnik Wydziału Unii Europejskiej i WTO
w Departamencie Integracji Europejskiej
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ireneusz Niemirka:**

Nazywam się Ireneusz Niemirka. Chciałbym wyjaśnić, że jestem naczelnikiem wydziału do spraw Unii Europejskiej i WTO. Mój wydział zajmuje się jakby częścią handlową układu europejskiego oraz wszystkimi negocjacjami z Unią Europejską, a także z EFTA i WTO dotyczącymi rolnictwa i spraw handlowych. Byłem odpowiedzialny za negocjacje, które w ubiegłym roku dość szeroko komentowano w prasie – chodzi o podwójne zero, tę słynną propozycję pana Fischlera – oraz za negocjacje, które zakończyły się 26 września ubiegłego roku.

Negocjacje handlowe są elementem negocjacji członkowskich, dlatego moja działka stanowi jakby trzeci z kolei zakres problemów, po tych, które omawiali kole-dzy. W związku z tym, że z dniem akcesji, po wstąpieniu do Unii Europejskiej, a więc po przystąpieniu do unii celnej zostaną zniesione wszelkie cła i ograniczenia importowe występujące w obecnej chwili między stronami, uznano, że trzeba przygotować – to jest oczywiście propozycja komisji – naszych producentów i przetwórców, a także handlowców do konkurencji na jednolitym rynku poszerzonej Unii Europejskiej. Zaproponowano więc etapy negocjacji handlowych, które w perspektywie naszego członkostwa pozwoliłyby stopniowo zliberalizować obrót między stronami.

W Unii Europejskiej towary rolne, które w Polsce znajdują się właściwie w kompetencji Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, są podzielone na dwie grupy. Są to tak zwane towary rolne podstawowe, czyli wszystkie produkty objęte wspólną

polityką rolną, do których stosuje się różne mechanizmy, oraz towary rolne przetworzone, inaczej traktowane w Unii Europejskiej, do których nie stosuje się mechanizmów polityki rolnej. Ten podział widać nawet w kompetencjach Komisji Europejskiej, ponieważ towarami rolnymi podstawowymi, takimi jak mięso, masło, zboża czy produkty mleczne, zajmuje się dyrekcja generalna do spraw rolnictwa, a druga grupa towarów, czyli towary rolne przetworzone, które nie są objęte wspólną polityką rolną, należy do kompetencji dyrekcji generalnej do spraw przedsiębiorstw, czyli de facto są traktowane prawie jak towary przemysłowe. W Polsce za obie grupy towarów odpowiada Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, więc jesteśmy resortem wiodącym w negocjacjach handlowych.

Jak już powiedziałem na początku, negocjacje dotyczące towarów rolnych podstawowych, chodzi tu o słynne podwójne zero, zakończyły się w ubiegłym roku. Polska była krajem, który najdłużej negocjował to porozumienie. Podpisaliśmy je jako ostatni z dziesięciu krajów stowarzyszonych. Wszystkie inne kraje podpisały to porozumienie już na wiosnę, to znaczy wiosną ubiegłego roku zakończono negocjacje, a najpóźniej w czerwcu podpisano porozumienie – my podpisaliśmy porozumienie we wrześniu. Dzięki naszemu uporowi i długim negocjacjom jest ono najszersze ze wszystkich porozumień zawartych przez Unię Europejską z krajami stowarzyszonymi.

Chciałbym teraz w skrócie scharakteryzować to porozumienie, które składa się z dwóch, a nawet z trzech elementów.

Pierwsza grupa towarów to towary uznane za mniej wrażliwe. Są to towary, które nie podlegają żadnym mechanizmom wspólnej polityki rolnej, czyli po obu stronach nie są stosowane do nich subsydia eksportowe czy dopłaty do eksportu. To jest szeroka grupa towarów, w przypadku których obie strony zgodziły się, że pełna liberalizacja nastąpi z dniem wejścia w życie tego porozumienia.

Druga grupa towarów – to właściwe podwójne zero – obejmuje towary wrażliwe, w przypadku których obie strony, a przede wszystkim Unia Europejska, stosują instrumenty polityki rolnej, szczególnie subsydia eksportowe. Jest to wąska grupa towarów. Należy do niej mięso wieprzowe, mięso drobiowe, przetwory z drobiu, przetwory z mięsa, masło, sery i pszenica, a w naszym przypadku także mąki i otręby.

Jeżeli chodzi o wieprzowinę, to liberalizacja nie weszła jeszcze w pełni w życie, ponieważ stawianym przez nas warunkiem otwarcia obustronnych kontyngentów było zniesienie przez Unię Europejską restrykcji weterynaryjnych. Chodzi tu o słynny pomór świński. Porozumienie wejdzie w życie dopiero po wycofaniu przez Unię Europejską zakazu eksportu mięsa wieprzowego z Polski z powodu rzekomego występowania w naszym kraju pomoru świńskiego.

(Senator Jerzy Pieniążek: Ten zakaz wciąż obowiązuje, tak?)

(Głos z sali: Przecież nie mamy pomoru...)

Tak. Zakaz ten nadal obowiązuje. Komitet Weterynaryjny zebrał się w ubiegłym tygodniu, ale nie podjął jeszcze decyzji. Uzasadniano to tym, że od naszego głównego weterynarza nie dotarły na czas jakieś dokumenty, których zażądano poprzedniego dnia. Zdaje się, że dokument dotarł o dwie godziny za późno, już po rozpoczęciu obrad Komitetu Weterynaryjnego. Czekamy więc na następne posiedzenie komitetu, na którym prawdopodobnie zostanie podjęta już ostateczna decyzja o otwarciu rynku europejskiego dla naszego eksportu.

Chciałbym jednak zaznaczyć, że chodzi o mięso świeże i mrożone, czyli o takie, które nie było poddawane żadnej obróbce termicznej. Dotyczy to więc wyłącznie surowców.

(*Głos z sali*: Bo przetworzone termicznie nie jest zagrożeniem.)

Tak. Jeśli zaś chodzi o przetwory wieprzowe, to nie występują żadne problemy i możliwy jest eksport. To jest druga grupa produktów.

W celu zbilansowania tego porozumienia strona polska wysunęła dodatkowe postulaty. Jest to jakby trzecia grupa produktów, w przypadku których uzyskaliśmy od Unii Europejskiej znaczne koncesje jednostronne. Chodzi tu między innymi o zwiększenie preferencji dotyczących eksportu do Unii Europejskiej młodego bydła rzeźnego, zwiększenie preferencji na eksport wołowiny i przetworów wołowych, zwiększenie kontyngentów i redukcję do zera stawek celnych dotyczących eksportu mleka w proszku oraz wielu produktów ogrodnich. Chodzi tu przede wszystkim o naszą specjalizację eksportową, czyli owoce miękkie. Porzeczki, maliny i truskawki w jakiegokolwiek postaci oraz sok jabłkowy i różne przetwory owocowo-warzywne uzyskały więc pełny wolny dostęp, bez ograniczeń ilościowych, do rynku Unii Europejskiej, natomiast my w tym zakresie nie udzieliliśmy Unii Europejskiej żadnych koncesji. To jest krótka charakterystyka tego porozumienia.

Jeżeli chodzi o drugą grupę produktów, a więc o produkty rolne przetworzone, to negocjacje w tej sprawie nadal trwają, ponieważ praktycznie już na początku ujawnił się zasadniczy spór między stronami. Chodzi o to, że Unia Europejska stosuje w przypadku tych produktów subsydia eksportowe. Jest to bardzo skomplikowany system. Jeśli będzie potrzeba, to go objaśnię. Mniej więcej sprowadza się on do tego, że jeżeli w danym produkcie przetworzonym znajdują się, na przykład, masło, zboża, mąka, jaja i produkty mleczne, to proporcjonalnie do zawartości tych składników oraz do subsydiów stosowanych w przypadku produktów podstawowych do danego produktu przetworzonego stosowane są subsydia eksportowe.

W Polsce wychodzimy z założenia, że jeżeli liberalizacja ma dotyczyć także tej grupy towarów, to trzeba zrezygnować z subsydiów eksportowych, tym bardziej, że strona polska ich nie stosuje. Nie mamy takiego mechanizmu, nie mamy takiego prawa w ustawodawstwie, które pozwoliłoby nam na stosowanie subsydiów do towarów przetworzonych.

(*Senator Janusz Lorenz*: Jak na tym wyjdziemy, lepiej czy gorzej?)

Ostatnia koncepcja jest taka, że jeżeli mamy mówić o liberalizacji – cały czas mówię o towarach przetworzonych – to musimy zredukować to porozumienie do takiej listy towarów, na której zależy obu stronom. Nam zależy na zwiększeniu dostępu do rynku Unii Europejskiej przede wszystkim dla towarów cukierniczych, czyli szeroko rozumianych cukierków, wyrobów czekoladowych oraz pieczywa cukierniczego, ponieważ istniejące obecnie koncesje gwarantowane nam przez Unię Europejską są niewystarczające. Kontyngenty, w ramach których jest zredukowany tak zwany element rolny, są bardzo szybko wykorzystywane przez nasz eksport, który rośnie z roku na rok, i to w granicach 20-40%...

(*Senator Janusz Lorenz*: Proszę nam powiedzieć o towarach podstawowych, bo cukierki to jakaś namiastka.)

Nie, to nie jest namiastka, Panie Senatorze. To jest bardzo dużo, jeśli chodzi o wartość. Eksport rośnie, a Węgrzy, którzy mają nadwyżkę w eksporcie do Unii Europejskiej – i to znaczną, praktycznie przekraczającą prawie cały nasz eksport do Unii Europejskiej – przede wszystkim osiągają zysk z towarów rolnych przetworzonych, w których jest bardzo duży tak zwany element dodany, czyli jest dużo wyższa cena. Oni osiągają zyski właśnie z eksportu towarów rolnych przetworzonych.

Istnieje pewne niebezpieczeństwo związane z przedłużaniem negocjacji. Chciałbym zaznaczyć, że większość krajów stowarzyszonych zawarła już z Unią porozumienie dotyczące tej grupy towarów. Na szczęście Węgrzy, nasz główny konkurent, nie mają jeszcze podpisanego takiego porozumienia. Ostatnio komisja już je z nimi wynegocjowała, ale kraje członkowskie Unii Europejskiej nie zgodziły się na zaproponowany tekst. Nasz główny konkurent na rynku unijnym nie uzyskał więc na razie lepszych warunków niż my, jeśli chodzi o dostęp do rynku Unii Europejskiej. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Czy któryś z panów senatorów chciałby zadać pytanie przedstawicielom ministerstwa? Proszę, Panie Senatorze.

Senator Andrzej Anulewicz:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Relacje, które przed chwilą słyszeliśmy, potwierdzają, iż rolnictwo stanowi jeden z najtrudniejszych działów negocjacji. Nie satysfakcjonuje mnie przedstawiona informacja – jest ona bardzo ogólna i niepełna – ale rozumiem, że materia jest bardzo trudna, a wiedza naszych referentów nie jest do końca pełna. Pozwolę sobie jednak zadać kilka pytań, bo zawsze łatwiej pytać.

Proszę nam powiedzieć, jaki będzie bilans strat i zysków polskiego producenta rolnego – rolnika, polskiego przemysłu i polskiego rynku po zamknięciu w negocjacjach działu: Rolnictwo? Proszę o informację ogólną. Interesuje mnie również, czy Polska będzie zobowiązana limitami produkcyjnymi dotyczącymi głównych, podstawowych produktów, a więc zboża, mięsa, mleka, cukru. Jakie to będą wysokości? Jeżeli można, to bardzo bym prosił o taką informację. Bardzo mnie również ciekawi stopień zaawansowania rozmów i negocjacji. Kiedy zakończą się negocjacje w obszarze: Rolnictwo i zostanie osiągnięty konsensus w tej sprawie? Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Czy któryś z senatorów chciałby jeszcze zadać pytanie?

Kolega Bartos, proszę.

Senator Tadeusz Bartos:

Jaki będzie bilans eksportu i importu, jeśli chodzi o Unię Europejską i Polskę? Jak można to zbilansować? Jakie będą korzyści dla Polski?

To będzie chyba trudne do zbilansowania, ale tak orientacyjnie proszę powiedzieć, jaki będzie ten bilans.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Kolega Borkowski, proszę.

Senator Krzysztof Borkowski:

Nie tyle będą to pytania, co moja wypowiedź. Na moje pytania trzeba by raczej odpowiedzieć polityczne, więc przedstawię tylko kilka spraw i przemyśleń.

W naszym kraju z powodu dostosowywania od kilku lat polskiego prawa do wymogów Unii – a często pod pozorem dostosowywania polskiego prawa – doprowadziliśmy do takiej sytuacji, że za chwilę nie będzie miał kto kupować. Istnieje wiele zakładów – o „Sokołowie” z branży mięsnej niedawno była mowa, ale można także wymienić Hortex, Agros i inne zakłady działające w przemyśle owocowo-warzywnym – które są tak duże, iż wydawało się, że na nich można oprzeć polskie rolnictwo, że im polski rolnik czy ogrodnik może sprzedawać produkty. To założenie okazało się błędne, ponieważ duże zakłady – szczególnie z branży owocowo-warzywniej – albo nie istnieją, albo istnieją tylko szczątkowo. Pojawiła się więc obawa – stąd moje pytanie – czy nadmierne otwarcie się i źle prowadzone negocjacje nie spowodują, że co prawda polski rolnik czy ogrodnik wyprodukuje, ale i tak nie będzie miał kto tego kupić i przetworzyć.

Jeśli chodzi z kolei o branżę mięsną, to jest kilka dużych zakładów – w zasadzie w Polsce są dwa czy trzy holdingi – które chciałyby opanować ten dział produkcji, a wręcz go zmonopolizować. Te zakłady czy różnego rodzaju organizacje lub stowarzyszenia, w których są one zrzeszone, często próbują wytworzyć lobbing w celu zlikwidowania lub zniszczenia mniejszych zakładów. Czy w takiej sytuacji nie powstanie następny problem, czy polski rolnik znowu nie będzie miał kłopotów ze sprzedażą?

Wrócę teraz do branży owocowo-warzywniej. W tym roku były kłopoty z jabłkami, z truskawką. Te kłopoty będą się nawarstwiać, ponieważ nie ma zakładów, nie ma kto tego kupić.

Cóż z tego, że będziemy mieli rolnictwo, skoro wystartujemy z niskiego pułapu, myślę o kontyngentach i o kwotowaniu produkcji. Jeśli będzie mało krów, to kwota mleczna będzie niska. Kwota dotycząca mięsa także będzie niska. Dlatego będzie niska, że rolnicy, mając kłopoty ze zbytem, skasują lub ograniczą produkcję. Już ją zresztą ograniczyli.

Znowu zapomniano dać nam wędkę. Te wszystkie negocjacje, mówienie o programie SAPARD i o innych środkach przedakcesyjnych lub akcesyjnych to po prostu totalna bzdura, opowiadana przez ileś lat. To jest nieporozumienie.

Mam nadzieję, że w tej chwili coś się zmieni, bo my także bierzemy na siebie ten ciężar, ale po prostu chciałem zwrócić na to uwagę. Na pewno są to pytania do ministra, ale raczej nie do jednego ministra, tylko do całej Rady Ministrów. Zwracam na to uwagę, ponieważ ten problem się nasila, widać to już w tej chwili. Uważam, że bilans zysków i strat wypadnie na niekorzyść dla Polski, a raczej już jest niekorzystny dla Polski, bo tego nie da się odbudować. Jeśli z przedsiębiorstwa w Górze Kalwarii wyrzucono najlepsze maszyny...

Kiedy byłem w 1993 r. w parlamencie, przeprowadzono oddłużenie Horteksu, wstawiono w jego zakładach najlepsze maszyny na świecie, których dzisiaj już nie ma. Sam byłem świadkiem, jak resztki maszyn pakowano i wywożono do Stanów, a przywożono gruchoty do nalewania soku kalifornijskiego. Dosłownie jakieś stare gruchoty. Tak to wygląda. Po prostu zastanawiam się, czy nie jest już za późno, bo wszystko musi współgrać: minister rolnictwa, cała Rada Ministrów, prywatyzacja i przekształcenia własnościowe. Samo otwarcie do niczego nie prowadzi.

Zwróciłem uwagę tylko na niektóre zagadnienia. Mogę operować cyframi, bo wizytowałem zakłady, szczególnie te znajdujące się na Mazowszu, kiedy byłem przewodniczącym komisji, ale nie chcę dłużej mówić na ten temat, ponieważ nie chciałbym zdominować omawianych tutaj spraw. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.
Kolega Janusz Lorenz, proszę.

Senator Janusz Lorenz:

W bardzo dużym stopniu zgadzam się z moim przedmówcą. Chcę powiedzieć, że cieszę się z otwarcia furtki dla wyrobów cukierniczych i innych. Na tym jednak nie zbudujemy przemysłu rolno-spożywczego, dzięki temu nasze rolnictwo nie złapie oddechu.

Do tego, co powiedział mój przedmówca, dodam jeszcze jeden smaczek. Polski przemysł rolno-spożywczy, na przykład przemysł mięsny, miał wiele znaków towarowych. Sprzedając zakłady mięsne, sprzedaliśmy też znaki towarowe, które za granicą zostały upodlone. To, co było naszą marką, co przynosiło pieniądze, zostało zniweczone.

Dla mnie ważne jest, aby podstawowe produkty mięsne czy inne znalazły zbyt właśnie w Unii, tym bardziej, że jesteśmy znanym na całym świecie producentem żywnościowym. Istotne jest dobre przetwórstwo. Chcę przypomnieć, że to myśmy przyjęli określone zmiany w przepisach weterynaryjnych. Chodzi na przykład o to, że przetwory z Unii z hormonami i innymi nie wiadomo jakimi substancjami mogą być przywożone do Polski. Nigdy nie stosowaliśmy takich dodatków w naszej ojczyźnie, więc nasze przetwory mogły być za granicą hitem, sprzedawanym po wyższych cenach. Negocjacje muszą być więc prowadzone przez wybitnych fachowców, bo inaczej można utopić całą działalność w naszej ojczyźnie, szczególnie w rolnictwie i w przemyśle rolno-spożywczym. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.
Rozumiem, że to już wszystkie wypowiedzi i pytania senatorów?
Bardzo proszę, Panowie, o pokuszenie się o odpowiedzi na te pytania, o podjęcie tych wyzwań.

**Radca Ministra w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Ireneusz Jędrzejewski:**

Może spróbuję odpowiedzieć jako pierwszy. Padło pytanie o rachunek kosztów, a więc strat i zysków. Zaczniemy od tego, iż dostosowania w obszarze: Rolnictwo, które podejmujemy w związku z przewidywaną akcesją, kosztują rzeczywiście bardzo dużo, ale cały czas trzeba mieć świadomość, że byłyby one konieczne bez względu na to, czy weszlibyśmy do Wspólnoty Europejskiej, czy nie. Bez nich – myślę przede wszystkim o dostosowaniach obejmujących wymogi sanitarne, higieniczne i weterynaryjne w gospodarstwach rolnych oraz w sferze przetwórstwa – mielibyśmy bowiem coraz

większe kłopoty z eksportem naszych produktów. Najprawdopodobniej produkty o niższych walorach jakościowych, mimo że wytwarzane w Polsce, byłyby także mniej chętnie kupowane na naszym rynku niż produkty przychodzące, na przykład z Unii Europejskiej, gdzie istnieje pewien reżim technologiczny, do którego musimy się dostosować. Koszty, które ponosimy, w dużej części wynikają z akcesji, ale w znacznej części są także koniecznością, bez względu na akcesję. To pierwsza moja uwaga.

Druża uwaga...

(*Senator Janusz Lorenz: Czy można przerywać, Panie Przewodniczący?*)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Mam prośbę, żebyśmy najpierw dokończyli tę serię pytań, Panie Senatorze.

Proszę bardzo.

**Radca Ministra w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Ireneusz Jędrzejewski:**

Jeśli chodzi o kwestię rachunku strat i zysków. Przeprowadzono wiele analiz, wiele symulacji. Mam pewne obawy dotyczące przedstawiania dokładnych liczb, ponieważ one często odbiegają od siebie w zależności od analizy, symulacji czy przyjętych założeń. Mogę powiedzieć, że generalnie koszty naszego dostosowania do członkostwa w Unii Europejskiej w obszarze: Rolnictwo są około dwu-, trzykrotnie wyższe od rocznego dopływu środków do naszego rolnictwa z kasy Unii Europejskiej. To jest skala, która wskazuje koszty, jakie musimy ponieść i efekty dla naszych rolników jeśli chodzi o płatności, wsparcie strukturalne itd.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Proszę o następne odpowiedzi.

**Naczelnik Wydziału Unii Europejskiej i WTO
w Departamencie Integracji Europejskiej
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ireneusz Niemirka:**

Chciałbym wypowiedzieć się tylko na temat części handlowej, na temat porozumień.

Panowie zadawaliście pytania dość ogólne, można powiedzieć globalne. Jeżeli chodzi o bilans handlowy z Unią Europejską, to dotychczasowy stan jest taki, że praktycznie od 1992 r., biorąc pod uwagę całość obrotów handlowych z Unią Europejską, mamy ujemny bilans w handlu rolnym. Jego wartość się waha od 10 milionów dolarów nawet do 400 milionów dolarów. Takie były różnice. Praktycznie od 1997 r. bilans ujemny maleje. Chciałbym powiedzieć panu senatorowi, że największy bilans ujemny mamy w przypadku towarów rolnych przetworzonych, czyli w tych dziedzinach, w których potrzebna jest technologia. Chciałbym jednocześnie wyjaśnić, że mięso

i przetwory z mięsa należą do grupy towarów podstawowych, nie są to towary przetworzone. Jeśli chodzi o tę dziedzinę, o podstawowe towary rolne, to mamy nadwyżkę w eksporcie w stosunku do importu z Unii Europejskiej. Tak samo jest, jeśli chodzi o towary ogrodnicze.

Ponieważ na bieżąco analizuję porozumienie z 26 września ubiegłego roku, porównując obecny i ubiegłoroczny handel tymi towarami, chciałbym wyjaśnić panu senatorowi, który mówił o upadku zakładów przetwórczych czy zmniejszeniu się ich liczby, że z danych wynika co innego. W niektórych dziedzinach nasz eksport do Unii Europejskiej wzrósł prawie o 100%, na przykład w ostatnim roku – w porównaniu do roku poprzedniego – prawie o 100% wzrósł eksport soku jabłkowego. Jeżeli chodzi o przetwory warzywne, o mrożonki, to istniała pewna blokada w postaci dość wysokich ceł. Po wejściu w życie porozumienia od 1 stycznia 2001 r. w przypadku tej grupy towarów notujemy wzrost eksportu do Unii Europejskiej za osiem miesięcy o ponad 50%. To jest wzrost z 60 tysięcy t za osiem miesięcy poprzedniego roku do ponad 85 tysięcy t w ciągu ośmiu miesięcy bieżącego roku.

W przypadku towarów mlecznych sytuacja zmieniła się po wprowadzeniu tak zwanego podwójnego zera. Jako przykład chciałbym podać dwie grupy towarów: masło i sery. Ponieważ w Unii Europejskiej w przypadku tych dwóch grup produktów stosowano bardzo wysokie subsydia eksportowe, poprzednio mieliśmy ujemny bilans. Na przykład jeżeli chodzi o sery – o wszystkie sery i twarogi – to średni import roczny z Unii Europejskiej w latach 1995-1999 wynosił prawie 9 tysięcy t. W przypadku masła było to około 5 tysięcy t. Jeżeli chodzi o bieżący rok, to chciałbym zauważyć, że ta tendencja jakby się odwróciła. Myślę, że wpłynęła na to likwidacja subsydiów – oni teraz w ogóle nie mogą subsydiować eksportu tych produktów. W ciągu ośmiu miesięcy eksport naszych serów do Unii Europejskiej wyniósł prawie 6 tysięcy t, a import z Unii Europejskiej tylko 1400 t. Jeżeli chodzi o masło, to wielkości są podobne: eksport do Unii Europejskiej wynosi 5 tysięcy 800 t, a import 1100 t.

(Senator Andrzej Anulewicz: To jest tragedia. Co to jest za eksport?)

Panie Senatorze, poprzednio było odwrotnie. Przeciętnie rocznie eksportowaliśmy do Unii Europejskiej 900 t masła, a sprowadzaliśmy z niej prawie 5 tysięcy t. Mówię tylko o faktach i o cyfrach aktualnych w tej chwili.

Chciałbym także jeszcze raz podkreślić fakt, o którym już mówiłem, że w momencie akcesji – o ile to zostanie wynegocjowane – wszelkie cła i inne mechanizmy zostaną zniesione.

Jeszcze drobna uwaga o hormonach. Panie Senatorze, w Unii hormony są zabronione. Słynna wojna między Stanami a Unią Europejską dotyczyła właśnie tego, że Unia nie zezwala na import ze Stanów Zjednoczonych mięsa wołowego pochodzącego ze zwierząt, które karmiono produktami hormonalnymi. Od kilku lat na forum WTO trwa spór o tę sprawę. W Unii Europejskiej nie wolno karmić zwierząt produktami zawierającymi hormony.

Chciałbym także podać państwu pewną informację ogólną. Otóż nasze negocjacje, przede wszystkim handlowe, wpisują się w szerszy zakres. Są elementem światowej globalizacji handlu. Proszę państwa, nie wiem, czy słyszeliście, ale dzisiaj, a praktycznie wczoraj, zakończyły się nowe negocjacje w ramach rundy WTO, czyli Światowej Organizacji Handlu, która jest jakby nad wszystkim, także nad naszymi porozumieniami z Unią Europejską. To, co zostało tam wynegocjowane, będzie miało przełożenie na nasze warunki po wstąpieniu do Unii Europejskiej. Jeżeli grupa świa-

towych liberałów, jak ją nazywam, a więc Argentyna, Stany Zjednoczone, Kanada i inne kraje, wymusi ustępstwa na Unii Europejskiej – może to, niestety, grozić likwidacją subsydiów eksportowych lub znaczną redukcją wsparcia dla rolnictwa, pod którym rozumiemy płatności bezpośrednie oraz wszystkie płatności na gospodarstwo – to będzie to miało w przyszłości wpływ także na nas. Warunki, które musimy spełniać, jeśli chodzi o handel światowy, są niezależne od tego, czy jesteśmy w Unii, czy nie, ponieważ od 1995 r. jesteśmy członkiem Światowej Organizacji Handlu i musimy spełniać wszystkie zalecane przez nią standardy. Postępująca światowa, globalna liberalizacja dotknęłaby nas niezależnie od tego, czy będziemy samodzielni, czy będziemy członkiem Unii. Unia Europejska to silna organizacja, która stara się na forum WTO bronić rolnictwa i podkreślać – my także to podkreślamy na tym samym forum – że nie można go traktować tak jak przemysłu, że towarów rolnych nie można traktować tak samo, jak towarów przemysłowych, że rolnictwo spełnia nie tylko rolę produkcyjną, ale ma także do wykonania wiele innych zadań, przede wszystkim ma chronić środowisko oraz pełnić funkcję socjalną, a więc zapewniać zatrudnienie i infrastrukturę na wsi itd.

To tyle. Jeżeli pominąłem jakieś pytanie, to przepraszam.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Czy są jeszcze jakieś pytania?

Senator Janusz Lorenz:

Chciałbym przeprosić, bo rzeczywiście skojarzyłem hormony nie z tym rynkiem światowym. Boli mnie jednak następująca rzecz. Jeden z panów mówił, że w Unii jest wspaniała jakość, że konsument wkrótce nie chciałby naszych wyrobów itd. Na pewno nie chciałby wyrobów produkowanych w warunkach anty-sanitarnych. Jeśli jednak chodzi o jakość, proszę państwa, to dawniej ze 100 kg mięsa wieprzowego, na przykład szynki, uzyskiwano 80 kg gotowego produktu, a teraz uzyskuje się 250 kg. Tak to wygląda. Proszę przeliczyć, ile wtedy było białka zwierzęcego w kilogramie, a ile jest teraz, w tak rozcieńczonym produkcie. Żeby był odpowiedni smak, perfumuje się go, dodaje inne substancje. Patrzymy w obie strony. Na pewno trzeba poprawić produkcję pod względem sanitarnym i właśnie w tym celu były w Polsce przeprowadzane różne kontrole importera, szliśmy w tym kierunku. Jakość i przydatność spożywcza to są diametralnie różne rzeczy.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Kolega senator Anulewicz, proszę.

Senator Andrzej Anulewicz:

Szanowni Państwo, bardzo chciałbym się dowiedzieć, ile Polska będzie mogła produkować mięsa, mleka, zboża i cukru po przystąpieniu do Unii Europejskiej.

Szanowni Państwo, nowoczesne Sokołowskie Zakłady Mięsne od dwudziestu pięciu lat eksportują na cały świat: Arabowie kupowali u nas wołowinę, Amerykanie – szynki, a pół Układu Warszawskiego zaopatrywaliśmy w tłuszcze i konserwy. Dzisiaj zakłady te wykorzystują swoje zdolności produkcyjne w 40%. Od trzech lat występują w nich olbrzymie straty.

Interesuje mnie, ile Polska będzie mogła wyprodukować, a następnie sprzedać produktów rolnych, tych podstawowych i przetworzonych. Jakie są limity? Powiedźcie panowie, ile Polska będzie mogła produkować zboża, mleka, mięsa czy cukru?

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Kolega senator Borkowski, proszę.

Senator Krzysztof Borkowski:

Myślę, że dobrze by było, żeby ktoś wreszcie policzył, ile się obecnie produkuje, a ile można będzie wyprodukować i dokonał jakiegoś bilansu. Chodzimy bowiem tak od ściany do ściany. Kiedy był nadmiar wieprzowiny, to trzeba było jej dokupić jeszcze 100 tysięcy t. To było chyba trzy lata temu, kiedy były słynne blokady. Wtedy polski podatnik zapłacił, a potem Polacy musieli wieprzowinę składować. Podobnie jest z masłem i z innymi produktami. Nikt się jeszcze nie pokusił o policzenie tego, a myślę, że już najwyższy czas. Podtrzymuję więc i popieram to pytanie, które zadał senator Anulewicz.

Chcę zwrócić uwagę na jeszcze jedną, bardzo ważną rzecz. Mówimy o towarach rolno-spożywczych, o rynku i procesie dostosowawczym, a mnie nurtują dwie sprawy. Jest to pytanie szczególnie do tego pana, który zajmuje się handlem. Nie musimy poszukiwać rynków zbytu za granicą i prowadzić negocjacji, powinniśmy tylko zadbać o to, abyśmy w Polsce mogli sprzedawać polskie towary. W Warszawie klient nie dostaje dzisiaj polskich towarów, bo nie decyduje o tym żaden zakład ani klient. Kiedy czytam, że ponad 50% warszawskiego rynku będzie zaopatrywane przez hipermarkety, to mi skóra cierpnie. Gdyby nie było hipermarketów, to pewnie byłoby o co najmniej milion bezrobotnych mniej. Gdyby nie było hipermarketów i transferu zysków, to więcej sprzedawalibyśmy polskich towarów. W hipermarketach są tylko polskie nalepki, a dostawca z Sokołowskich Zakładów Mięsnych, Horteksu czy z innych zakładów jest – powiem brzydko – traktowany gorzej niż szmata do podłogi.

Doprowadziły one także do tego, że pracownik dostaje tylko połowę wynagrodzenia, bo resztę w sposób utajony zabierają hipermarkety poprzez promocję itd, czyli poprzez producenta. Cóż z tego, że pan czy pani kupi coś o 5 gr taniej, skoro producent dostanie tak mało za towar, że da pracownikowi tylko połowę pensji? Wolałbym dostać tysiąc złotych więcej poborów miesięcznie i przeznaczyć z tego o 5 zł więcej na wydatki. Wszystko jest ubezwłasnowolnione, o niczym nie decydujemy. Po pierwsze, jako Polacy nie decydujemy o tym, co kupimy, bo etykiетка wprowadza w błąd. Po drugie, polski przetwórca czy producent nie decyduje o tym, czy będzie mógł sprzedać.

Nie chcę już mówić o rolnikach, którzy są kompletnie niezorganizowani. Taki market może kupić jabłka nawet za 1/3 ceny. Tworzenie dzisiaj grup producenckich, to

musztarda po obiedzie. Od tego trzeba było zacząć, najpierw trzeba było je zorganizować i dopiero wtedy „hulaj, wolny rynek”. Dzisiaj poruszamy się po omacku, bo – jeszcze raz podkreślam, można przejść i się przypatrzeć – sprzedawane towary równie dobrze mogą być z zagranicy, a nie z Polski.

Jeśli chodzi o zakłady typu „Sokołów”, to trudno je nazwać polskimi, bo zostały one sprzedane. Nie mają zysku ani nie generują strat, ich zadanie jest trochę inne. Chodzi tylko o transfer zysku, nie o to, żeby kupić i przetworzyć, ale o to, żeby wytransferować zysk. Jeśli ktoś nie zwróci uwagi na te problemy – myślę, że od tego mamy rząd – to będziemy mieli coraz gorszą żywność pod względem jakości i coraz bardziej niesmaczną.

Negocjacje nie powinny być prowadzone w taki sposób, że idziemy po jałmużnę. Powinniśmy mówić: zapłaćcie nam za to, że będziemy robić złą żywność. Po wprowadzeniu norm unijnych żywność będzie niedobra. Na przykład dzisiaj dopuszczalnych jest dwa tysiące środków konserwujących – będę używał różnych sformułowań stosowanych w przemyśle mięsnym – a po wejściu prawa unijnego będzie można stosować pięć tysięcy. Szynkę będzie można położyć na słońcu i się nie zepsuje. Negocjacje powinny być prowadzone trochę w innym kierunku. Myślę, że przede wszystkim zabrakło ludzi, którzy znają to od strony praktycznej, zabrakło rolników, przetwórców... Od iluś tam lat negocjują eksperci i nic z tego nie wynika.

Ostatnia kwestia. Mówiliśmy o dostosowaniu zakładów. Nie znam zakładu, który broniłby się przed wprowadzeniem wysokich standardów sanitarnych czy jakościowych – każdy chce je stosować. W Polsce jest jednak taki galimatias, że naprawdę nie wiadomo, o co chodzi. Wojewódzcy lekarze weterynarii to ludzie kompletnie nieprzygotowani. Gdyby przynajmniej w województwach były placówki konsultingowe – przy weterynarii czy innej branży – w których można by było się skonsultować, czegoś się dowiedzieć, to i firmy konsultingowe działające pod nadzorem ministerstwa rolnictwa by zarobiły, i zakładów byśmy mieli więcej. Trzeba jednak, aby celem nie była kasacja, tylko tworzenie nowych miejsc pracy i dobrych produktów. Teraz jest tak, że przyjeżdża człowiek – lekarz weterynarii z województwa, który nawet nie zapyta, czy na tym obszarze jest bezrobocie, tylko natychmiast, jednym ruchem, w ciągu godziny – bo przyjeżdża do powiatu raz na tydzień z jakiejś Warszawy – całkowicie kasuje ileś zakładów. Dałem przykład lekarza, ale podobnie jest w innych branżach. Myślę, że należy dostosowywać, a nie kasować czy likwidować. Mamy się dostosowywać do wymogów unijnych, ale do tego potrzebna jest edukacja. To wszystko ściśle się wiąże. Nie taka jednak edukacja jak teraz, że przyjedzie iluś ekspertów i zabierze pieniądze, które w postaci różnych środków przedakcesyjnych mają do nas trafiać, a które są dopisywane do salda polskiego długu.

Powiedziałem tylko o niektórych elementach, bo jest to temat rzeka. Myślę także, że te pytania nie powinny być adresowane do panów, tylko do wyższych gremiów. Jeszcze raz podkreślam, że ta sprawa wymaga spójnej polityki narodowej. Na wiele rzeczy jest już za późno. Zaczęto się zastanawiać nad górnictwem, nad innymi branżami, ale zapomniano, że w Polsce największe było rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy. Kto go skasował? Sami skasowaliśmy miejsca pracy, a dzisiaj chodzimy i płaczemy, że ich nie ma. Trzy najlepsze soki na rynku światowym nie mogły być polskie? Przynajmniej trzy sztandarowe produkty mleczarskie nie mogły być polskie? Trzy rodzaje lub pięć rodzajów wódek? Wykasowaliśmy miejsca pracy, a teraz chodzimy i jęczymy, że ich nie ma. I dalej je kasujemy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.
Proszę, kolega Izdebski.

Senator Sławomir Izdebski:

Chciałbym w kilku słowach ustosunkować się do tego, o czym panowie mówiliście. Kolega Borkowski ma oczywiście zdecydowaną rację. Mówicie panowie o problemie dostosowania, o wzroście eksportu – co mnie oczywiście bardzo dziwi – mówicie także, że opieracie się na danych, które posiadacie. Pytam więc, jakie to są dane?

Mówicie, że produkcji mleka dotyczą takie czy inne wymogi. Proponowałbym więc, aby nasi negocjatorzy najpierw udali się na wycieczkę do krajów Unii Europejskiej i stwierdzili, czy w ogóle funkcjonuje to, czego się od nas żąda. Byłem na takiej wycieczce i zrobiłem pewne porównania. Okazuje się, że te wymogi nawet w 50% nie są spełnione przez niemieckich rolników, choć oczywiście nie przez wszystkich. Zapytałem pewnego rolnika, od ilu lat ma certyfikat – okazało się, że od sześciu. W tej oborze nie widziałem jednak ani płytki, ani terakoty, której się u nas żąda. Kobieta wydoiła mleko, przelała je do chłodni i to wszystko. A oni mają certyfikat.

Jeśli chodzi o wzrost eksportu, to – pamiętacie Panowie – chyba dokładnie dwa lata temu firma Smithfield – jest to największa na świecie amerykańska korporacja – wykupiła ponad 60% polskiego Animeksu, jednej z największych firm przetwórstwa rolno-spożywczego. Wydawałoby się, że rolnicy powinni niemalże szczytować na wieść o tym, że tak bogata firma weszła do Polski, że będziemy mieli gdzie sprzedawać towary. Pytam więc, dlaczego u rolnika na podwórku widać tendencję spadkową? Wzrost eksportu do 100%, a u rolnika na podwórku spadek o 50–60%. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.
Kolega senator Bartos, proszę.

Senator Tadeusz Bartos:

POdpisuję się pod tym, co mówili moi przedmówcy. Absolutnie się z nimi zgadzam. W dalszym ciągu będę się upierał przy imporcie i eksporcie oraz prosił, żeby panowie chociaż orientacyjnie – nie chcę, żebyście wyliczali tutaj tony, branże etc., bo to nie ma sensu – podali bilans płatniczy, powiedzieli, jaki jest niedobór importu w stosunku do eksportu. Może byście rzucili tutaj jedną cyfrę – obojętnie, na jaki dzień dysponujecie tymi wartościami czy procentami – bo sytuacja będzie się zmieniać. Jeżeli możecie panowie podać kwoty, to również by mnie to interesowało, bo i samemu warto to wiedzieć, i spotykamy się w różnych okolicznościach z mediami, z wyborcami, więc przydałaby się nam taka wiedza do dyskusji, pomogłaby wprowadzić komentarz czy uzasadnić, że sytuacja radykalnie się zmieni z dnia na dzień, bo tego społeczeństwo od nas oczekuje. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.
Głos ma strona rządowa.

**Naczelnik Wydziału Unii Europejskiej i WTO
w Departamencie Integracji Europejskiej
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ireneusz Niemirka:**

Może będę mówił pierwszy. Jestem taki odważny, ponieważ będę mówił dość krótko.

Dużo panowie mówicie o zakładach w Sokołowie. Być może jesteście rodakami, bo także jestem z Sokołowa. Chciałem także zauważyć, że również byłem rolnikiem i pochodzę z rodziny rolniczej. Przez osiem lat sam prowadziłem gospodarstwo rolne, więc znam te problemy, a także znam Unię Europejską. Byłem w wielu krajach unijnych. Te wszystkie problemy znam od podszewki.

Wrócę teraz do cyfr. Jeżeli chodzi o handel, Panie Senatorze, to już o tym wszystkim mówiłem. Nie mogę szczegółowo podać tych wartości, nie mam w tej chwili przy sobie rozliczeń, ale są one robione praktycznie rok po roku od 1990 r. Chciałbym więc zauważyć, że przed wejściem układu europejskiego, ale już po daniu nam preferencji przez Unię Europejską – preferencje mamy bowiem już od 1989 r., w tym roku była podpisana pierwsza umowa gospodarcza jeszcze z Europejską Wspólnotą Gospodarczą – czyli na początku lat dziewięćdziesiątych mieliśmy w handlu z Unią Europejską saldo dodatnie, i to nawet wysokie, dochodzące do 500 milionów dolarów. Mówię teraz o wszystkich towarach rolnych i rolnych spożywczych. Niekiedy nawet nie wiadomo, że są one spożywcze, ale są traktowane jak spożywcze, na przykład do towarów rolnych są zaliczane przemysłowe kwasy tłuszczowe i inne. Zaczęliśmy mieć saldo ujemne gdzieś około 1993 r. Wtedy było ono jeszcze niewielkie. Największe saldo ujemne, w granicach 470 milionów euro, mieliśmy w czasie suszy, a więc w latach 1995-1996, kiedy był wielki import zbóż. Od 1996 r. nadal mamy, trzeba to powiedzieć, ujemne saldo handlowe, które jednak z roku na rok maleje. Ostatnio kształtowało się ono, zdaje się, w granicach 77 milionów dolarów czy euro – wtedy kurs dolara i euro był praktycznie jeszcze taki sam, teraz jest trochę inaczej, dolar jest notowany wyżej niż euro. Od roku 1996 obserwujemy więc zmniejszenie się salda ujemnego.

Jeżeli chodzi o grupy towarowe, to chciałbym powiedzieć, że w przypadku towarów rolnych podstawowych oraz przetworów mięsnych, które także są zaliczane do towarów podstawowych, jaj, a szczególnie towarów ogrodniczych mamy dużą nadwyżkę w eksporcie, pomimo tak wielkiego importu do Polski owoców cytrusowych. Globalne saldo ujemne w towarach rolnych de facto jest spowodowane przez towary rolne przetworzone. Jeśli chodzi o handel tą grupą towarów, to – przedstawię średnią za ostatnie trzy lata – mamy saldo ujemne w wysokości ponad 200, a nawet 250 milionów euro.

Chciałbym także ponownie podkreślić, proszę państwa, że rozwiązania światowe zmierzają do całkowicie wolnego handlu, także towarami rolnymi. Nas także dotyczy problem globalizacji i coraz większej liberalizacji handlu. Już w tej chwili nie możemy stosować żadnych instrumentów, z których mogliśmy korzystać przed 1990 r. –

chodzi mi o zakaz importu czy eksportu – ponieważ są one niezgodne z rozwiązaniami i zobowiązaniami Światowej Organizacji Handlu, której jesteśmy członkiem od 1994 r.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Są pewne odstępstwa. Zakazy mogą być jednak wprowadzane tylko i wyłącznie ze względu na zdrowie i życie ludzi lub zwierząt. Taka sytuacja jest każdorazowo analizowana na forum WTO. Każdy stosujący tego typu instrumenty staje pod pręgierzem wszystkich członków Światowej Organizacji Handlu, musi się spowiadać z tego wszystkiego, co zastosował. Jest traktowany bardzo ostro. W przypadku stwierdzenia przez sąd światowy lub przez sąd arbitrażowy, że zastosowano instrumenty niezgodne z ustaleniami, kraje płacą ogromne odszkodowania, niekoniecznie pieniężne, na przykład w postaci karnych ceł nałożonych na eksport danego kraju. Unia doświadcza tego bardzo często w handlu ze Stanami Zjednoczonymi. Przykładem jest słynna afera bananowa. Przeważnie eksport francuski jest karany przez Stany Zjednoczone za to, że Unia przy imporcie bananów daje preferencje dla swoich byłych kolonii, a nie zezwala, na przykład, na import bananów z Ameryki Południowej. To znaczy zezwala na import, ale stosuje wysokie cła.

Na tym chciałbym skończyć, ponieważ koledzy nie mogą się wypowiedzieć o kwotach.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Prosimy o uzupełnienie.

**Radca Ministra w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Ireneusz Jędrzejewski:**

Padło tutaj wiele pytań dotyczących tego, o czym mówiłem. Zanim przejdę do sprawy limitów produkcyjnych i kwot, chciałbym krótko odnieść się do tych uwag, które pojawiły się w dalszej kolejności.

Jeśli chodzi o hipermarkety i ich współpracę z dostawcami, to znam bardzo wielu producentów owoców, konkretnie jabłek, którzy współpracują z hipermarketami i którym ta współpraca wychodzi nienajgorzej, a nawet dość dobrze. Nie otrzymują takiej ceny, jaką dostaliby w mniejszym sklepie – cena jest niższa, bo hipermarkety w ogóle sprzedają po niższych cenach – ale jakość dostarczanych owoców także nie jest tak wysoka, jak w przypadku innych odbiorców. Wydaje mi się, że trzeba to mieć na uwadze. To pierwsza sprawa.

(Senator Krzysztof Borkowski: To nieprawda. Pan zna tę sprawę teoretycznie...)

Opieram moje zdanie na własnych obserwacjach. Jestem rolnikiem i między innymi produkuję owoce.

(Senator Janusz Lorenz: Boją się pana, bo pracuje pan w ważnym resorcie.)

Jestem przekonany, że nikt się mnie nie boi. Chyba nie sprawiam takiego wrażenia.

Druga kwestia, organizacje producentów. Rzeczywiście one mogą powstawać, nie jest ich wiele. Jeśli chodzi między innymi o branżę owocowo-warzywną, to istnienie organizacji producentów jest warunkiem otrzymywania później określonych form subwencji. Organizacje będą powstawały, choć nie powstają szybko. Nie wynika to

z rozwiązań prawnych, bo takowe istnieją, ale po części z chęci organizowania się samych rolników. Na to także trzeba zwrócić uwagę.

Następna kwestia. Rozumiem, że to, o czym pan powiedział, że w oborze ma być terakota czy płytki, to był żart. Byłem na Zachodzie w wielu oborach i nie widziałem tam płytek. *Acquis communautaire* nie wymaga od rolnika w oborze płytek lub terakoty określonej jakości czy koloru.

(*Senator Sławomir Izdebski*: Na pewno muszą być one w hali udojowej, jeśli rolnik chce uzyskać certyfikat.)

Proszę pana, mam tylko jedno pytanie, o jakim certyfikacie w tym momencie mówimy?

(*Senator Sławomir Izdebski*: O certyfikacie dotyczącym produkcji i jakości mleka.)

Mogę powiedzieć tyle tylko, że nie jest to wymóg. Są oczywiście inne wymagania, przede wszystkim mleko musi mieć określoną jakość. Występujemy w naszym stanowisku negocjacyjnym o dopuszczenie w okresie do trzech lat po akcesji skupowania mleka zawierającego do 400 tysięcy na mililitr drobnoustrojów i do 500 tysięcy na mililitr komórek somatycznych. W tym okresie rolnicy będą mogli podnieść poziom higieny udoju mleka. Naprawdę ważne jest to, jaki produkt powstaje w oborze, a niekoniecznie to, jak obora wygląda. Oczywiście muszą być tak zwane płyty gnojowe, ale są to już kwestie związane z zagospodarowaniem odchodów zwierzęcych. To musi być zrobione, ale są to sprawy weterynaryjne.

Jeśli państwo pozwolą, to przejdę teraz do kwestii ograniczeń produkcji, czyli limitów, o które występujemy. Na początku zajmę się uprawami polowymi, to znaczy zbożami, roślinami wysokobiałkowymi, oleistymi oraz lnem i konopiami, bo te dwie rośliny włókniste również zostały dołączone do grupy upraw polowych, które są objęte subwencjami hektarowymi w określonej wysokości. W tym przypadku chodzi o dwie wielkości. Po pierwsze, o powierzchnię bazową lub podstawową i po drugie, o plon referencyjny.

Jeśli chodzi o powierzchnię bazową, to występujemy o to, by płatności bezpośrednie, a więc subwencje hektarowe, były przyznawane w Polsce na średnią powierzchnię uprawy wymienionych roślin z lat 1989-1991. Jest to rozwiązanie, które zapewnia nam dość wysoki poziom możliwości produkcyjnych. W ten sposób zasadniczo nie ograniczamy wielkości produkcji. Jest to również rozwiązanie przyjęte w pozostałych krajach Wspólnoty Europejskiej w latach dziewięćdziesiątych. Ważną rolę odgrywają oba czynniki: powierzchnia bazowa wskazuje, ile hektarów w danym roku może być objętych płatnościami, a plon referencyjny określa, ile rolnik w danym roku otrzyma pieniędzy ze „swojego hektara – przepraszam za to określenie. Plony różnią się bowiem w zależności od regionu. Występujemy więc o plon referencyjny, czyli ten plon, do którego są robione odniesienia, na poziomie średniej z lat 1986-1987 do 1990-1991. Plon referencyjny ustala się, odrzucając skrajne wielkości.

Mając świadomość, iż plony osiągnięte w Polsce w tamtym okresie czy dzisiaj są z wielu względów niższe od plonów uzyskiwanych w krajach Wspólnoty Europejskiej o porównywalnych warunkach rolniczej przestrzeni produkcyjnej, występujemy o podniesienie wielkości plonów referencyjnych o 15%. Chcemy po prostu, żeby plony mogły być wyższe od ustalonego plonu referencyjnego.

Następna sprawa dotyczy limitów produkcyjnych. Nadal będę mówił o produktach roślinnych. W przypadku skrobi ziemniaczanej – istnieje wspólna organizacja rynku skrobi ziemniaczanej – występujemy o limit produkcji w wysokości

260 tysięcy t. W przypadku tytoniu, wszystkich grup odmianowych, występujemy o limit produkcyjny w wysokości 70 tysięcy t. W przypadku suszu paszowego, czyli w dziedzinie produkcji, w której – jak państwo się doskonale orientują, będąc praktykami – wystąpił znaczny regres – może to nawet za mało powiedziane, jeśli porównamy dzisiejszą produkcję z tym, co produkowano w latach osiemdziesiątych w innych warunkach ustrojowych – występujemy o 160 tysięcy t. Dlaczego o tyle? Takie mamy możliwości produkcyjne, natomiast rzeczywista produkcja kształtuje się – o ile dobrze pamiętam – na poziomie 60-70 tysięcy t. To jest taka skala.

Zawsze staramy się określać limity produkcyjne na takim poziomie, by można było później wykorzystać potencjał, który posiadamy. Jednocześnie nie możemy przedstawić limitu produkcyjnego na poziomie wziętym z sufitu. Jeżeli mamy negocjować fair i zająć jakieś rozsądne albo poważne stanowisko, to nie możemy robić czegoś takiego. W niektórych przypadkach mamy jednak pełną świadomość tego, że limit produkcyjny, o który występujemy, jest na takim poziomie, że częściowo będzie mogli go oddać.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Pan Niemirka, proszę.

**Naczelnik Wydziału Unii Europejskiej i WTO
w Departamencie Integracji Europejskiej
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ireneusz Niemirka:**

Panowie Senatorowie, przerwałem koledze, bo wydaje mi się, że on nie zrozumiał pytania. Pytanie pana senatora dotyczyło tego, jakie już mamy limity. Otóż na początku trzeba zaznaczyć, czego kolega nie powiedział, bo mówił o mechanizmach wyliczania oraz o stanowisku strony polskiej, że żadne negocjacje z Unią Europejską dotyczące tych kwestii nie zostały jeszcze zakończone. Trzeba to wyraźnie powiedzieć. Na dzień dzisiejszy Unia nie zajęła stanowiska – mój kolega mówił o tym na początku – wobec naszych postulatów.

Na obecnym etapie negocjacje sprowadzają się do tego, że przedstawiliśmy swoje stanowisko negocjacyjne, podaliśmy nasze wyliczenia, czyli wszystkie szczegóły, zaś Unia Europejska jeszcze nie odpowiedziała, a nawet jak gdyby nie zaczęła negocjować. Jej pytania sprowadzają się do próśb o uszczegóławianie kolejnych danych, które sukcesywnie dostarczamy.

Panie Senatorze, na dzień dzisiejszy negocjatorzy nie mogą panu powiedzieć, czy uzyskaliśmy jakąś kwotę produkcyjną „x”, jeśli chodzi o zboże, 14 miliardów l w przypadku mleka czy 260 tysięcy t w przypadku skrobi. O taką kwotę postulujemy. Wszystkie dane, które możemy podać, dotyczą negocjacji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Są to sprawy, do których wrócimy, po ustaleniu planu pracy. Ostatnio nagromadziło się wiele bardzo poważnych problemów, szczególnie w rolnictwie. Ludzie codziennie pytają nas, co dalej, a jesteśmy przede wszystkim reprezentantami środowiska wiejskiego i przetwórstwa rolno-spożywczego.

Będziemy także prosić, abyście dla naszych potrzeb przygotowali kompletne materiały, bo te – jak zauważył sam minister Plewa – są wstępnymi, które będziemy mogli wykorzystać do dalszej pracy. Jednocześnie prosiłbym obecnych senatorów – widzę, że ktoś się zgłasza – o sformułowanie, które uzyskane dzisiaj informacje należałoby pisemnie uzupełnić o dodatkowe szczegóły.

Proszę bardzo, kolega Borkowski.

Senator Krzysztof Borkowski:

Być może znowu nie jest to pytanie do panów. Z tego, co wiem, do roku 1997 w Polsce nie było informacji, ile czego importujemy. Takie informacje uzyskiwaliśmy na podstawie danych, które przedstawiły nam służby celne Stanów Zjednoczonych, Unii Europejskiej itd. Czy dzisiaj prowadzony jest taki monitoring? Na przykład mija 31 grudnia, a 5 stycznia możemy powiedzieć, ile w ubiegłym roku importowaliśmy. Czy to jest robione? Wiem, że takie dane spływały dopiero w okolicach kwietnia czy maja, więc nie dziwię się, że decyzje podejmowane przez polski rząd były nietrafne.

Ostatnie, króciutkie pytanie, być może także nie do panów, ale proszę, żebyście przekazali je odpowiednim przełożonym, ponieważ w tej chwili ciężko się do kogośkolwiek dodzwonić, wszyscy ministrowie i prezesi agencji są zabiegani. Chodzi o to, kiedy będą kredyty dla rolników? Czy będą w tym roku? Mam na myśli linię młodego rolnika oraz wszystkie linie branżowe. Kredytów nie ma, biznesplany leżą, rolnicy wydali pieniądze i nie wiadomo, co się dzieje. Panuje totalny bałagan, nikt nie wie, o co chodzi. Banki przyjęły wnioski, podpisały dokumenty, które są już gotowe do realizacji, ale nikt nie wie, o co chodzi. Jeśli można, to prosiłbym o odpowiedź na to pytanie osobiście do mnie, ponieważ na co dzień spotykam się z rolnikami i przetwórcami, którzy mnie o to pytają, pewnie tak, jak panów senatorów, bo każdy z nas dostał ileś tysięcy głosów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Szanowni Państwo, prosiłbym panią sekretarz, aby kwestia, którą poruszył kolega Borkowski oraz sprawa dotycząca zmiany stanowiska Unii Europejskiej w zakresie importu naszego mięsa do Unii Europejskiej, zostały zapisane w naszym protokole i w wystąpieniu do ministra, wicepremiera Kalinowskiego. Chodzi mi o ostatnie działania podejmowane przez nasze służby sanitarne, to znaczy o ten element, o którym mówił pan Niemirka. Interesuje nas, w jakim stopniu strona polska jest współodpowiedzialna za istniejący stan rzeczy i co uczyniła, aby zakaz został cofnięty. Bardzo proszę o wyjaśnienie tych dwóch kwestii, o których mówiliśmy.

Proszę bardzo.

**Naczelnik Wydziału Unii Europejskiej i WTO
w Departamencie Integracji Europejskiej
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ireneusz Niemirka:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Sprawa pomoru świńskiego ciągnie się praktycznie od 1994 r. Niektórzy z panów na pewno o tym doskonale wiedzą. Od samego początku procedowaliśmy. Strona polska bardzo ostro stawiała tę sprawę, mówiąc, że u nas nie ma pomoru, że nie był obserwowany od bardzo dawna, od 1972 r. Problemem było to, że zdaje się w 1992 r. któryś z naszych weterynarzy podjął decyzję o szczepieniu profilaktycznym, a przypisy unijne mówią, że w ciągu ostatnich trzech lat nie tylko nie może być pomoru, ale także nie mogą być wykonywane szczepienia. W pewnym sensie miało to więc uzasadnienie.

Obecnie nie widzimy żadnego uzasadnienia dla utrzymywania tych restrykcji i wydaje się, że komitet zgodził się z nami już na swoim przedostatnim posiedzeniu. Chodziło raczej o uzupełnienie pewnych informacji i monitoring skarmiania oraz o to, że służby weterynaryjne mogły wprowadzić pewne rozwiązania prawne wymagane w przypadku pomoru świńskiego dopiero po wejściu w życie nowej ustawy weterynaryjnej, w której są one zawarte.

Proszę państwa, od dawna uważaliśmy ten instrument za restrykcyjny. Strona polska bardzo ostro stawiała ten problem na wszystkich forach działających w ramach Unii Europejskiej, na zebraniach podkomitetów rolnych, komitetów, rady stowarzyszenia etc. My mówiliśmy o nieuzasadnionych restrykcjach, a Unia Europejska twierdziła, że nie przestrzegamy pewnych drobnych przepisów. Chodzi na przykład o monitorowanie, czy świny nie są skarmiane zlewkami, o potwierdzenie, że każdy gospodarz przestrzega tego przepisu. U nich jest to prowadzone.

To są rzeczy szczegółowe, na których nie do końca się znam. Szkoda, że nie ma z nami weterynarza, który załatwił te sprawy. On szczegółowo wyjaśniłby państwu, że praca nad odzyskaniem statusu kraju wolnego od pomoru świńskiego to droga przez mękę.

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Poprosimy więc o odpowiedź na piśmie.)

Z moich informacji wynika, że w tej chwili strona polska już udzieliła odpowiedzi na wszystkie szczegółowe pytania i spełniła wszystkie warunki, które są wymagane do zniesienia zakazu.

Niestety, procedura w Unii jest taka, że Komitet Weterynaryjny zbiera się raz w miesiącu. Jest to niezależna instytucja z siedzibą w Dublinie. Komitet Weterynaryjny rozpatruje daną sprawę i może zalecić Komisji Europejskiej otwarcie granic lub nie, może przedstawić pozytywną bądź negatywną opinię. Rozpatruje on szereg różnych spraw. Mamy jednak nadzieję – wynika to z naszych informacji i z pracy naszego przedstawicielstwa w Brukseli – że ten problem zostanie rozwiązany na najbliższym posiedzeniu. Według naszej oceny ta sprawa powinna być rozstrzygnięta od 1 stycznia.

Chciałbym jednocześnie zauważyć, bo widzę, że część z panów jest związana z przemysłem mięsnym, że wiąże się to z ustępstwami z naszej strony. Zgodnie z porozumieniem z 26 września kwoty na wieprzowinę są bowiem obustronne. Dostajemy kontyngent bezcłowy w wysokości 39 tysięcy t, ale sami także otwieramy granice dla mniej więcej 30 tysięcy t, a obecnie stawki celne na wieprzowinę z Unii Europejskiej są wysokie. Decyzja Komitetu Weterynaryjnego będzie miała więc dwa aspekty. Otworzą się oba rynki. Uzyskamy dostęp do rynków Unii Europejskiej dla naszych półtuszy i mięsa surowego lub mrożonego, ale jednocześnie otworzymy nasz rynek na 30 tysięcy t importu z Unii Europejskiej. W przypadku przetworów mięsnych już mamy kontyngent do Unii Europejskiej w wysokości 16 tysięcy t. Ten kontyngent nie jest w pełni wykorzystywany. Jest to kontyngent po stawce zerowej do Unii Europejskiej. W ramach tego porozumienia otworzyliśmy granice tylko dla 1000 t przetworów wie-

przowych. Powtarzam, jeżeli uzyskamy status kraju wolnego od pomoru, to jednocześnie z otwarciem rynku unijnego my też otworzymy nasz rynek. Dziękuję bardzo.

(Senator Krzysztof Borkowski: Co ze środkami na dopłaty do kredytów?)

Nie ma wśród nas osoby kompetentnej, która mogłaby odpowiedzieć na to pytanie. Za te sprawy odpowiedzialny jest departament budżetu naszego ministerstwa oraz Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Przekażemy to pytanie odpowiedniej osobie.

Chciałbym odpowiedzieć na jeszcze jedno pytanie dotyczące danych handlowych. Nigdy nie korzystaliśmy z innych danych. Czasami w przypadku eksportu korzystaliśmy z Eurostatu, bo te dane są lepsze. Problem polega jednak na tym, że nasze granice nie zostały jeszcze zelektronizowane. W Unii Europejskiej SAD, czyli dokument celny, idzie pod czytnik i jest automatycznie dodawany do całości, a końcówki tego systemu znajdują się w dyrekcjach generalnych Komisji Europejskiej i w generalnych urzędach celnych. W Polsce w tej chwili ta sprawa jest w trakcie rozwiązywania.

Na razie ruszył system zapewniający pełną informację o plafonach. Chciałbym panu wyjaśnić, że informacja o tym, gdzie plafony są otwierane jest już przekazywana na bieżąco przez odpowiednie przejścia. Jest natychmiastowa. Główny Urząd Ceł przesyła ją w ciągu tygodnia, praktycznie z dnia na dzień, bo znajduje się ona w sieci, jest przesyłana elektronicznie. Aby była pełna informatyzacja, czyli cały system informacji, trzeba tylko spiąć sieci, bo są już komputery, jest wszystko. Koniec sieci będzie w Głównym Urzędzie Ceł, w Ministerstwie Gospodarki i w CIHZ. Według tego, co Polska deklarowała Unii Europejskiej, która także nas o to atakuje w związku z obszarem negocjacyjnym: Unia celna, całościowy system kontroli ma być gotowy na 1 lipca 2002 r.

Panie Senatorze, mamy jednak informacje z innych źródeł. Od naszych służb fitosanitarnych otrzymujemy dane – praktycznie na bieżąco, z poprzedniego dnia – o wielkości importu do kraju, o wielkościach skontrolowanych przez GIOR. Minister rolnictwa otrzymuje informacje od służb weterynaryjnych, które mu podlegają. W tym przypadku komputeryzacja została lepiej przeprowadzona. Bardzo szybko dostarczane są dane o produktach mięsnych. Otrzymujemy także informacje z CIS. Nie jest to oczywiście pełna informacja o imporcie produktów.

Na wniosek ministra rolnictwa została także wprowadzona tak zwana automatyczna rejestracja importu niektórych produktów rolnych, którą zostały objęte wszystkie towary wrażliwe. Importer musi teraz iść po wniosek do Agencji Rynku Rolnego, ponieważ obecnie potrzebna jest licencja na import takich produktów jak zboże i wszystkie produkty podstawowe. Nie można już ich importować bez licencji. Dane pochodzące z automatycznej rejestracji importu nie do końca są prawdziwe, ponieważ importer może wystąpić o 10 tysięcy t, a sprowadzić tylko 5 tysięcy lub tysiąc. Musi także rozliczyć się z licencji w określonym czasie. Korzystamy więc z danych pochodzących od różnych służb kontrolnych, do których dużo szybciej docierają informacje z granicy niż do CIHZ. W przypadku pewnych danych handlowych, to znaczy tych, które zawierają rozliczenie wszystkich dokumentów SAD, w obecnej chwili poślizg wynosi dwa miesiące. Dziękuję.

(Senator Sławomir Izdebski: Mogę?)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Sławomir Izdebski:

Chciałbym się odnieść do wypowiedzi senatora Borkowskiego dotyczącej kredytów. Chciałbym przestrzec przed rozpoczęciem prac tylko nad kredytami, ponieważ myślę, że nie powinniśmy wracać do sytuacji, która zaistniała w latach 1993-1997, kiedy PSL wprowadził kredyty dla rolników, przez które później niektórzy rolnicy nawet odebrali sobie życie. Uważam, że najpierw powinniśmy powalczyć o wprowadzenie w rolnictwie prawidłowych zasad ekonomii. Rolnik musi mieć ustawowo zagwarantowane ceny. Musi wiedzieć, co ma produkować, ile ma produkować, kto od niego kupi oraz ile i kiedy zapłaci. Wtedy będzie miał gwarancję, że za rok, dwa czy trzy lata będzie go stać na spłatę kredytu.

Proszę zauważyć, że dzisiaj rolnik bierze kredyt, fachowcy opracowują biznesplan, odebrzy go zatwierdzają, a bank wydaje kredyt. Odpowiedzialne są cztery strony. Jeżeli fachowcy opracowują biznesplan na podstawie 4 zł 50 gr za kilogram żywca wieprzowego, odebrzy go zatwierdzają, a później przychodzi do spłaty kredytu i okazuje się, że kilogram żywca wieprzowego kosztuje, powiedzmy, 3 zł 50 gr, to pytam, kto powinien odpowiadać za ten kredyt?

Myślę że najpierw powinniśmy popracować nad prawidłowymi zasadami ekonomii, a dopiero później myśleć o kredytach. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo, będziemy zbliżać się do końca tej dyskusji. Myślę, że jedno drugiemu nie przeczy, że jako komisja zażądamy informacji, a ministerstwo przedstawi nam stan prac w tym zakresie. Jednocześnie dobrze się składa, że sejmowa komisja na najbliższym posiedzeniu będzie podejmowała temat dochodowości produkcji rolnej. To dobry pomysł – myślę tu o wniosku senatora Izdebskiego – żebyśmy spróbowali skoordynować, jeżeli będzie taka możliwość, posiedzenia komisji, aby ministerstwo także nam przedłożyło odpowiednie materiały. Jeżeli skoordynowanie posiedzeń będzie niemożliwe – staramy się organizować posiedzenia przed obradami Senatu, aby senatorowie nie musieli specjalnie przyjeżdżać z Polski – to chcielibyśmy otrzymać te same materiały, które zostaną przygotowane na posiedzenie komisji sejmowej. Byłby to także dobry początek rozmów na temat planu pracy komisji.

Szanowni państwo, chcielibyśmy teraz przejść do kwestii związanych z planowaniem pracy komisji. Dzisiaj przedstawimy propozycje ustnie, a do następnego posiedzenia komisji każdy z nas będzie mógł przedstawić propozycje na piśmie. Nasza pani sekretarz zwróci się także do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz do Sejmu, abyśmy otrzymali informacje, jakie zmiany w zakresie legislacji są przewidywane w najbliższym czasie. Chodzi o to, aby odpowiednio zaplanować pewne kwestie. Jak wiemy, plan pracy jest otwarty, ale taka byłaby procedura.

Chciałbym podziękować przedstawicielom ministerstwa. Jesteśmy, Szanowni Państwo, po jednej stronie. Nie dziwny się jednak, że w sytuacji dramatu polskiej wsi i rolnictwa – chodzi o dochody i niewiadomą przyszłość – staramy się dojść do źródła problemów. Będziemy przedstawiać tutaj nasze stanowisko i myślę, że coś wypracujemy, że za cztery lata będziemy mogli zebrać owoce, że wszyscy, my i wy, przedsta-

wiciele ministerstwa oraz wasi szefowie, będziemy mogli pojechać w teren i powiedzieć, że warto było cztery lata wspólnie pracować.

(*Senator Andrzej Anulewicz*: Panie Przewodniczący, można jeszcze zadać pytanie?)
Proszę bardzo.

Senator Andrzej Anulewicz:

2 lutego 2001 r. odbyły się w Brukseli rozmowy delegacji polskiej z przedstawicielami Unii Europejskiej. Czy panowie uczestniczyli w tych rozmowach i kto był przewodniczącym delegacji? Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Jeżeli nie mogą panowie odpowiedzieć na to pytanie, to proszę przekazać informacje na piśmie. Będzie to zapisane w protokole, w stenogramie.

Szanowni Panowie z ministerstwa, serdecznie dziękujemy za przygotowanie wstępnych materiałów, za udział w naszym posiedzeniu i za przedstawione informacje. Rozumiem, że w miarę postępu naszej pracy będziecie państwo częstymi gośćmi. My zostaniemy jeszcze, aby jako komisja senacka porozmawiać chwilę o planie pracy. Dziękujemy bardzo, Panowie.

**Naczelnik Wydziału Unii Europejskiej i WTO
w Departamencie Integracji Europejskiej
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ireneusz Niemirka:**

Panie Przewodniczący, chciałem podziękować w imieniu pana ministra Plewy i kolegów za zaproszenie na posiedzenie komisji oraz stwierdzić, że na pewno jesteśmy po tej samej stronie. Chciałbym także powiedzieć, że negocjując porozumienia handlowe, zapraszamy ponad sto sześćdziesiąt organizacji, z którymi konsultujemy przed wyjazdem do Brukseli każdą instrukcję wyjazdową. Zapraszane były nie tylko związki branżowe, ale także związki zawodowe – wszystkie były reprezentowane. Przed każdym wyjazdem do Brukseli czy przyjazdem delegacji z Brukseli mówiliśmy, jakie jest stanowisko Unii Europejskiej, jakie są stanowiska polskie w danej dziedzinie, o co będziemy się starali walczyć. Praktycznie szczegółowo omawialiśmy z fachowcami każde nasze stanowisko.

Jeszcze raz chciałbym podziękować za zaproszenie. W każdej chwili jesteśmy do dyspozycji.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Mam nadzieję, Szanowni Panowie, że wszyscy członkowie komisji senackiej otrzymają odpowiednie informacje i zostaną wprowadzeni w konsultacje. Mówię o tym, ponieważ w poprzedniej kadencji Senatu nie było takiej praktyki, aby konsultacje były prowadzone ze wszystkimi członkami poszczególnych komisji, a potrzebne są nam przecież bieżące informacje, również dla naszych wyborców.

Proszę bardzo, jeszcze pan dyrektor, tak?

**Zastępca Dyrektora Departamentu Integracji Europejskiej
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Roman Pitera:**

Chciałem uzupełnić informacje dotyczące spotkania z 2 lutego. Było to spotkanie na szczepku ministrów, to znaczy spotkanie pana ministra Plewy z negocjatorem, panią Francoise Gaudenzi, na którym układano harmonogram dalszych etapów negocjacji. Strona polska przedstawiła tam, na przykład, propozycję konsultacji technicznych w zakresie poszczególnych problemów. Chodzi o to, żeby wszystkie wątpliwości, które ma strona polska w odniesieniu do prawa unijnego czy poszczególnych rynków, były wyjaśniane w sposób techniczny, czyli nie na oficjalnych spotkaniach, tylko w postaci wyjaśnień na piśmie, również ze strony Unii Europejskiej. Na tym spotkaniu był więc pan minister Plewa, pani Francoise Gaudenzi oraz osoby z Komisji Europejskiej zajmujące się rolnictwem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Bardzo panom dziękuję za wyjaśnienie.

Oczekujemy odpowiedzi na piśmie w związku z zagadnieniami, które nie zostały tu wyjaśnione.

Szanowni Państwo, jeżeli chodzi o plan pracy, to – jak powiedziałem przed chwilą – pani sekretarz otrzymała informację od komisji sejmowej, że pierwszą sprawą, która trafi na wokandę, będzie temat dochodowości. Czy mogłaby pani, Pani Sekretarz, przedstawić ten temat?

**Sekretarz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi
w Kancelarii Senatu Joanna Kowalska:**

Brzmi on: Aktualna sytuacja dochodowa w rolnictwie.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Myślę, że chodzi tu także o przyczyny i skutki, że temat ogólny byłby kontynuowany. Proszę skonsultować, na kiedy będzie ten materiał i dostarczyć go nam. Jeżeli byłaby taka możliwość, to proszę również zaprosić nas na posiedzenie komisji sejmowej. Jeżeli okaże się to niemożliwe ze względów technicznych, to poprosimy przedstawicieli ministerstwa, żeby wyjaśnili te sprawy także nam. To jest temat, niejako wywołany przez kolegę Izdebskiego, który byłby początkiem naszej dyskusji.

Mam także prośbę, aby sekretarz komisji przygotował i rozesłał do wszystkich członków komisji informacje o pracy komisji w poprzedniej kadencji, aby było wiadomo, czym zajmowała się Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi w poprzedniej kadencji. Bardzo proszę, ułożyć to tematycznie i proszę, aby nie było tego dużo, bo szkoda polskich lasów. Jeżeli któryś z członków komisji zechce zapoznać się z czymś szerzej, to przygotujecie panie zestawienie danego materiału. Ostrzegam, że ten materiał może być naprawdę bardzo obszerny.

Szanowni Państwo, chciałbym, abyśmy do następnego posiedzenia pisemnie lub ustnie – zanotuje to pani sekretarz – zgłosili tematy do pracy. Będą propozycje mini-

sterstwa, komisji sejmowej, mam własne sugestie. Jeżeli dzisiaj któryś z panów chciałby także coś zaproponować, to proszę bardzo.

Dzisiaj mówiliśmy o Unii Europejskiej, następnie zajęlibyśmy się dochodowością. Sugerowałbym, że później moglibyśmy poznać stan przekształceń oraz sytuację ekonomiczną przemysłu rolno-spożywczego i zakładów przetwórczych w kraju, ponieważ dzisiaj wszystko znajduje się w fazie przekształceń, jedne zakłady działają, inne nie. Chcielibyśmy wiedzieć, jak przedstawia się sytuacja w tych dziedzinach. Najpierw moglibyśmy otrzymać taką informację na piśmie, a następnie zaprosilibyśmy osoby odpowiedzialne za ten dział z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz z Ministerstwa Skarbu Państwa, bo przecież chodzi o stan własności i stan przekształceń, o cukrownie, zakłady mięsne czy inne przetwórnice...

(Senator Krzysztof Borkowski: O cały przemysł rolno-spożywczy...)

Tak, o cały przemysł. Byłaby to także informacja wstępna.

Jednocześnie, Szanowni Państwo, chciałbym prosić, żebyście zgłosili inne problemy, które kolejno rozpatrzemy już w następnym roku.

Mam także taką sugestię. Chciałbym, abyśmy raz na kwartał wyjechali w teren. Myślę, że panowie senatorowie kolejno byłiby w jakimś sensie współgospodarzami tych wyjazdów.

Przewodniczący ma prawo proponować pewne kwestie. W poprzedniej kadencji nie udało nam się – myślę, że ze względów niemerytorycznych – pojechać w rejon przetwórstwa rolno-spożywczego chrzanowego na ziemi pajęczańskiej, gdzie również mieszkają moi wyborcy. Zaproszenie z zeszłego roku jest wciąż aktualne. W związku z tym, chciałbym, żebyśmy wreszcie tam pojechali, chciałbym pokazać moim wyborcom, że komisja w końcu przyjechała. Przez całe cztery lata nie było ku temu okazji. Uważam, że powinniśmy porozmawiać tam o barierach i o szansach rozwoju przetwórstwa rolno-spożywczego, szczególnie w aspekcie eksportu, bo myślę, że jest on najważniejszy. Wcześniej zapoznalibyśmy się ze stanem całego przetwórstwa.

Prosiłbym, abyście panowie pomyśleli nad kolejnymi tematami i zapisali je później u pani sekretarz. Weźcie pod uwagę to, że zgłaszane tematy należy podjąć razem z samorządowcami, z przedstawicielami związków i różnych organizacji rolniczych, bo reprezentujecie swoich wyborców i macie swoje problemy. Myślę, że byłby to dobry początek, a komisja powinna zacząć działać inaczej. W tamtej kadencji komisja przede wszystkim pracowała tutaj, jakby bała się wyjechać w teren. Wyjazdy były enigmatyczne. Myślę, że trzeba to zmienić.

Proszę bardzo o wypowiedzi, o propozycje dotyczące tematów i stylu pracy naszej komisji.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zawsze planujemy nasze posiedzenia w dniu poprzedzającym obrady Senatu. Obrady Senatu są planowane na czwartek i piątek. Jeżeli wszystko się potwierdzi, to – jak rozumiem – na następnym posiedzeniu o godzinie 16.00 zajmiemy się stanem własnościowym i ekonomicznym przetwórstwa rolno-spożywczego.

Senator Krzysztof Borkowski:

Jeśli można, to prosiłbym, żeby na nasze posiedzenia przychodzili przynajmniej podsekretarze stanu, żeby było z kim dyskutować. Dyrektorzy są na pewno wybitnymi fachowcami, ale dobrze by było, żeby przyszedł ich szef. Można by przekazać pewne sprawy bezpośrednio jemu, a lepiej jest, jeśli mówią senatorowie niż kto inny. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

To, kto przychodzi na nasze posiedzenie, zależy od porządku naszej pracy, możliwości i regulaminu, ale będziemy się starać. Jeżeli szybciej, z tygodniowym wyprzedzeniem powiadomimy odpowiedni resort... Taki obowiązek, Pani Sekretarz, wynika z regulaminu pracy Senatu.

Czy są jeszcze jakieś propozycje dotyczące planu i stylu pracy komisji?
Proszę bardzo.

Senator Sławomir Izdebski:

Chciałbym złożyć panu przewodniczącemu jeszcze jedną propozycję. Chętnie sam się tym zajmę, ponieważ przewodniczącym sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi jest mój kolega z Samoobrony. Można by po prostu zorganizować spotkanie ścisłego prezydium zarówno sejmowej, jak i senackiej komisji, na którym omówilibyśmy wspólne działania w przyszłości. To znaczy proponowałbym, aby po wyborze wiceprzewodniczących zorganizować spotkanie przewodniczących jednej i drugiej komisji oraz ich zastępców i omówić plan działania. Chodzi po prostu o to, aby był szybszy, bardziej zdecydowany przepływ informacji o tym, jakie ustawy czy uchwały są opracowywane przez komisję sejmową. Moglibyśmy wtedy w pewnym stopniu dostosowywać prace komisji senackich, żeby nie było jakichś rozbieżności czy bałaganu. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Rozumiem. Wynikałoby z tego, że na następnym posiedzeniu cały czas zajmowałibyśmy się planem pracy, ale nie przyjęlibyśmy go w całości. Przyjmujemy go na jeszcze kolejnym posiedzeniu. To wynika z tych naszych wypowiedzi, tak?

(Głosy z sali: Tak.)

Myślę, że nie ma takiej konieczności regulaminowej, żeby przyjmować go teraz, prawda?

(Główny Specjalista do Spraw Legislacji w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Hanna Kaśnikowska: Nie, nie ma takiej konieczności.)

Rozumiem więc, że akceptujemy pomysł, aby po wybraniu na następnym posiedzeniu prezydium naszej komisji odbyło się wspólne posiedzenie obu prezydiów parlamentarnych, tak?

(Głosy z sali: Tak.)

Czy są jeszcze inne propozycje?

Proszę, kolega Bartos.

Senator Tadeusz Bartos:

Zastanawiam się, czy godzina 16.00, chodzi o dzień przed obradami Senatu, to nie jest jeszcze za wcześnie. I tak musimy przyjechać dzień wcześniej, a żeby zdążyć na 16.00, trzeba wyjechać rano. Może zrobić tak, żebyśmy mogli wyjeżdżać koło południa. Może niech to będzie godzina 17.00 lub 18.00.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Są jeszcze posiedzenia klubów. Jeżeli posiedzenie Senatu zaczyna się rano o godzinie 9.00, to klub zbiera się o 18.00 poprzedniego dnia. Taka jest zasada. Jeżeli posiedzenie Senatu jest, na przykład, o godzinie 11.00, to klub zbiera się rano. Jest to pewien dylemat.

(Senator Sławomir Izdebski: Nasz klub również zbiera się przeważnie o godzinie 18.00 lub 19.00, więc obrady by się nakładały...)

Tak, wtedy by się pokrywały. Myślę, że zależy to od tego, o której godzinie będzie posiedzenie Senatu. Jeżeli byłoby rano, to musimy, niestety, zwołać nasze posiedzenie szybciej, wiedząc, że wieczorem zbierają się kluby. Myślę, że godzina 16.00 byłaby optymalna.

(Senator Sławomir Izdebski: Tak. Wcześniej można załatwić jakieś sprawy w kancelarii, czynne są biura. Uważam, że taki termin jest dosyć dobry.)

Tak, to dobry termin.

Szanowni Państwo, chciałbym teraz przejść do spraw różnych. Już informowałem, że z przewodniczącym komisji sejmowej, kolegą Mojzesowiczem, lecimy do Berlina na sympozjum dotyczące odpowiedzialności parlamentu za wyżywienie. To jest takie pierwsze sympozjum, zapoznawcze. Muszę powiedzieć, że dla mnie to nowość. W tamtej kadencji nie było takich propozycji w senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, żeby dzielić różne wyjazdy tego typu między szeroką konglomerację polityczną. Chciałbym, abyśmy kolejno korzystali z tego typu zaproszeń. Niech się więc kolega Izdebski nie dziwi, jeśli pojawi się jakaś propozycja. Proszę to między sobą uzgodnić. Chodzi o to, żeby uczestniczyć, na przykład w uroczystościach krajowych, jeśli pojawi się określone zaproszenie. Będę się starał rozdzielać takie propozycje w zależności od tego, gdzie kto mieszka.

Jeżeli chodzi o wyjazdy, to bardzo proszę korzystać z takiej możliwości. Należy przełamać mit, że Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi ma pracować tylko tutaj. Powinniśmy wiedzieć, co się dzieje w negocjacjach z Europą czy gdzie indziej. Zarówno marszałek Longin Pastusiak, jak i wicemarszałek Ryszard Jarzembowski w rozmowie ze mną zwrócili uwagę, że przede wszystkim powinniśmy być tam, gdzie coś się dzieje, patrzeć na ręce naszym negocjatorom. Myślę, że należy z tego korzystać.

Chciałem jednocześnie powiedzieć, że oprócz pani sekretarz pracuje z nami jeszcze jedna pani, która ostatnio obsługiwała posiedzenie komisji. Dzisiaj jest nieobecna. Chciałbym także prosić, żeby materiały, które są przygotowywane, na przykład na posiedzenie komisji, były umieszczane w teczkach, tak jak w poprzedniej kadencji, żeby nie wypadały. Dzięki temu człowiek może sobie wszystko poukładać. To chyba tyle, jeśli chodzi o sprawy różne.

Czy są jeszcze inne kwestie do omówienia? Jednocześnie chciałbym prosić, aby traktować mój pokój oraz pokoje sekretariatu jako miejsce pracy komisji. Myślę, że spotkanie zapoznawcze odbędziemy po powołaniu naszego prezydium.

Dziękuję bardzo. Posiedzenie komisji uważam za zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 13 minut 20)

